Mimo grudniowej szarugi — przyjemnie Ci będzie z „Głosem"

GŁOS WIELKOPOLSKI

Rok XVI | Poznań | Cena 50 gr
Wydanie A | niedziela — poniedziałek, 11/12 grudnia 1960 | Nr 296 (5244)

Już 122 szkoły Tysiąclecia

W całym kraju przekazano dotychczas do użytku młodzieży 122 szkoły-pomniki Tysiąclecia. Szkoły te dysponują 606 izbami lekcyjnymi; zbudowano przy nich także kilkaset izb mieszkalnych dla nauczycieli. Z ogólnej liczby szkół Tysiąclecia, oddanych już do użytku, 43 znajdują się w miastach, reszta zaś na wsi.

Pierwsze miejsce pod względem ilości zbudowanych szkół-pomników, zajmuje woj. lubelskie. (PAP)

APEL
DO NARODÓW CAŁEGO ŚWIATA

My, przedstawiciele partii komunistycznych i robotniczych z pięciu kontynentów świata, zebrani w Moskwie w 43 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, w poczuciu odpowiedzialności za losy ludzkości, zwracamy się do was z wezwaniem:

Do powszechnej walki w obronie pokoju, przeciwko groźbie nowej wojny światowej.

Przed trzema laty partie komunistyczne i robotnicze zwróciły się do wszystkich narodów świata z Manifestem Pokoju.

Siły pokoju odniosły w ciągu tych lat poważne zwycięstwa nad siłami podżegającymi do wojny.

I dziś z jeszcze mocniejszą wiarą w zwycięstwo sprawy pokoju stawić możemy czoła niebezpieczeństwu wojny, które wisi wciąż nad głowami milionów mężczyzn, kobiet i dzieci. Nigdy jeszcze w historii ludzkości nie było tak realnej szansy, aby odwieczne marzenia narodów o życiu w pokoju i wolności stały się rzeczywistością.

W obliczu groźby katastrofy wojennej, która pociągnęłaby za sobą nieobliczalne ofiary, spowodowałaby zagładę setek milionów ludzi, obróciłaby w gruzy podstawowe ośrodki światowej cywilizacji, sprawa zachowania pokoju bardziej niż kiedykolwiek nurtuje całą ludzką społeczność.

My, komuniści, walczymy o pokój, i powszechne bezpieczeństwo, o życie, które pozwoli wszystkim ludziom i wszystkim narodom korzystać z dobrodziejstw pokoju i wolności.

Cel każdego z krajów socjalistycznych z osobna i wspólnoty socjalistycznej jako całości polega na tym, aby wszystkim narodom zapewnić trwały pokój.

Socjalizmowi nie potrzeba wojny. Dziejowy spór między starym a nowym ustrojem, między socjalizmem a kapitalizmem powinien być rozstrzygany nie przez wojnę światową, lecz w pokojowym współzawodnictwie, we współzawodnictwie o to, jaki ustrój społeczny stworzy wyższy poziom gospodarki, techniki i kultury, o to, kto zapewni narodom wyższy poziom życia.

My, komuniści, uważamy za swój najświętszy obowiązek uczynić wszystko co w naszej mocy, aby uchronić ludzkość przed okropnościami współczesnej wojny.

Wszystkie kraje socjalistyczne, zgodnie z nauką wielkiego Lenina, uczyniły myślą przewodnią swojej polityki zagranicznej zasadę **pokojowego współistnienia** państw o różnych ustrojach społecznych.

W naszej epoce narody i państwa mają przed sobą tylko jeden wybór: pokojowe współistnienie i współzawodnictwo socjalizmu z kapitalizmem — albo ludobójczą wojnę jądrową.

Innej drogi nie ma.

Skąd wypływa niebezpieczeństwo zburzenia pokoju na świecie?

O pokoju mówią wszystkie rządy, lecz nie słowa się liczą, a czyny.

Podobnie jak w przeszłości, organizatorami i sprawcami agresywnych wojen są reakcyjne, monopolistyczne i wojskowe koła krajów imperialistycznych. Pokojowi zagraża polityka rządów mocarstw imperialistycznych, które wbrew woli swych narodów narzucają światu zgubny wyścig zbrojeń, rozniecają zimną wojnę przeciwko socjalistycznym i innym pokojowym państwom, dławią dążenia wolnościowe narodów.

NIECH MÓWIĄ FAKTY!

Narody powitały propozycje powszechnego, całkowitego i kontrolowanego rozbrojenia, wysunięte przez Związek Radziecki i gorąco poparte przez wszystkie kraje socjalistyczne.

Kto się sprzeciwia urzeczywistnieniu tych propozycji?

To rządy państw imperialistycznych ze Stanami Zjednoczonymi na czele, które zamiast kontrolowanego rozbro-

(Dokończenie na stronie 2)

POMYŚLMY O TYM

Biurokracy odchodzi?

Powtarzaniem rzeczy powszechnie znanych będzie stwierdzenie, że w wielu organach aparatu władzy terenowej nie dzieje się najlepiej. Wiemy o tym z własnej (prywatnej), codziennej praktyki stykania się z urzędami i urzędnikami, z obowiązków dziennikarskich, z licznych listów Czytelników.

W wielu sprawach załatwianych w urzędach staramy się Czytelnikom pomagać: interweniujemy, domagamy się załatwienia. I oto nie raz w kwestiach prostych i drobnych dochodzi do przewlekłych dyskusji, niekończącej się korespondencji...

Wielokrotnie bywa i tak, że nie wiadomo kto ma daną sprawę załatwić, kto jest najbardziej kompetentny, jakie dokumenty są potrzebne dla podjęcia ostatecznej decyzji. Nie wyjaśnia się petentom motywów i podstaw zapadłych postanowień, rodzą się więc okazje do ciągłych odwołań i protestów. Następuje angażowanie coraz to wyższych instancji władzy państwowej.

W rezultacie zło tu dwojakie: życiowe kwestie wielu obywateli często nie znajdują swego właściwego załatwienia, a co gorsze — kontakt z niesumiennym przedstawicielem władzy terenowej nie raz służy jako jedyna podstawa oceny.

Oczywiście stawianie problemu w taki sposób w stosunku do wszystkich przedstawicieli władzy terenowej na równi byłoby krzywdzące. Oto częstokroć oni sami są ofiarami biurokratyzmu swoich kolegów i mimo dobrych chęci stają się przyczyną narzekań petentów.

Te trudne, dziś już niecc skomplikowane sprawy reguluje ostatnie pismo okólne premiera Józefa Cyrankiewicza z 5 grudnia 1960 roku. Zostało ono zaadresowane do przewodniczących prezydiów rad narodowych aż do szczebla powiatowego włącznie.

ZBIGNIEW MIKA

(Dokończenie na str. 2)

Poważne zadania jednego związku

Wczoraj odbyła się I Okręgowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej Przemysłu Terenowego i Rzemiosła.

W konferencji tej m. in. uczestniczyli: członek egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WKZZ — **M. Bartz**, dyrektor departamentu usług Ministerstwa Gospodarki Komunalnej — **Ciszewski**, zast. przewodniczącego Prezydium WRN — **mgr Z. Węgrzyk**, zast. przewodniczącego Prezydium RN m. Poznania — mgr S. Marzec wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Związku — **J. Sobczak.**

W toku dyskusji delegaci poruszyli zasadnicze problemy, którymi winien się zająć Związek o tak szerokim zakresie działania. Szczególnie dużo miejsca poświęcono **sprawom socjalno-bytowym załóg oraz organizacji produkcji.**

Na konferencji dokonano wyboru nowego Zarządu Okręgu. Przewodniczącym Prezydium ZO Związku został ponownie wybrany — mgr **K. Golik**, sekretarzem **T. Kantorski.** (mh)

Samotny żeglarz

Axel Nymann, 41-letni Duńczyk odbył w ciągu 28 miesięcy samotny rejs dookoła świata na 7,5-tonowym jachcie „Marco Polo". Na zdjęciu: samotny żeglarz gdzieś na dalekich oceanach.

Fot. — CAF

W wtorek agencje doniosły

Wiec protestacyjny

Kilka tysięcy studentów i młodzieży stolicy wzięło udział w wielkim wiecu protestacyjnym przeciwko imperialistycznej interwencji w Kongo, który odbył się 10 bm. na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego. Na wiec przybyli również rektorzy szeregu wyższych uczelni, pracownicy naukowi oraz liczna grupa studentów krajów afrykańskich studiujących w Polsce.

Głos uczonych

Kolektyw uczonych instytutu Afryki przy Akademii Nauk ZSRR wystosował do sekretarza generalnego ONZ Daga Hammarskjoelda depeszę, w której żąda podjęcia niezwłocznych kroków dla natychmiastowego uwolnienia premiera Konga Lumumby i jego współpracowników.

Aresztowanie agenta

Służba bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zatrzymała ostatnio mieszkańca Rynu, pow. Giżycko — Helmuta Schemanewitza, agenta wywiadu zachodnioniemieckiego.

Aresztowany w toku śledztwa złożył szczegółowe wyjaśnienia na temat przystąpienia do współpracy szpiegowskiej i zadań wywiadowczych.

O Targach Światowych

W dniu 10 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko przyjął grupę przedstawicieli kół gospodarczych USA — członków komitetu organizacyjnego Nowojorskich Targów Światowych, które odbędą się w latach 1964—1965.

„Barburka" naftowców

Uroczyście obchodzili tradycyjną „Barburkę" górnicy-naftowcy, 10 bm. na centralną akademię w Sanoku przybyli m. in.: wiceprezes Rady Ministrów — P. Jaroszewicz, minister górnictwa i energetyki — inż. J. Mitręga, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników — Michał Specjał, przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych.

Pierwszy etap zakończony

Sprawozdawca parlamentarny PAP informuje: w sobotę 10 bm. zakończony został pierwszy etap prac komisji sejmowych nad projektem planu i budżetu na rok przyszły. Wszystkie resortowe komisje sejmowe ukończyły już analizę poszczególnych działów obu tych dokumentów.

Plan o współpracy

W dniu 10 bm. w węgierskim instytucie łączności kulturalnej w Budapeszcie odbyła się uroczystość podpisania planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską Rzeczapospolitą Ludową a Węgierską Republiką Ludową na lata 1961—1962.

Wręczenie nagród Nobla

Około 2000 osób wzięło udział w uroczystości wręczenia przez króla Szwecji Gustawa VI Adolfa tegorocznych nagród Nobla w dziedzinie literatury, chemii, fizyki i medycyny — honorowego dyplomu, złotego medalu Nobla oraz czeku w wysokości 225.986 koron (około 40 tys. dolarów).

Spotkanie w Stanleyville

Generał Mangasha Iyassu, szef sztabu kontyngentu etiopskiego spotkał się w piątek wieczorem z przywódcami kongijskimi w Stanleyville. W konferencji wziął udział również generał Ludula, mianowany ongiś przez Lumumbę dowódcą armii kongijskiej.

III Walny Zjazd działkowców

W Poznaniu i w województwie istnieje 240 Pracowniczych Ogrodów Działkowych o obszarze 1360 ha, z których korzysta 28.118 rodzin.

Wczoraj obradował III Walny Zjazd Delegatów POD, który podsumował dotychczasowy dorobek oraz wytyczył plany na przyszłość. W zjeździe uczestniczyli m. in.: kierownik Wydziału Bytowo-Socjalnego CRZZ — **Br. Jachimowicz**, sekretarz Krajowej Rady POD — **J. Roskosz** sekretarz Prezydium WKZZ — **H. Nowak** oraz przedstawiciele 8 zarządów wojewódzkich POD. (mh)

Depesza do generalnego sekretarza ONZ

Generalny sekretarz ONZ
Dag Hammarskjoeld
New York (USA)

W imieniu polskiej opinii publicznej poruszonej do głębi faktem bezprawnego uwięzienia i bestialskiego znęcania się nad premierem Patrice Lumumbą i innymi przedstawicielami legalnych władz Konga, protestujemy z oburzeniem przeciwko działalności dowództwa wojsk ONZ, które zamiast udzielić pomocy i ochrony legalnemu rządowi Konga, co było jego obowiązkiem, faktycznie współdziałało w tym niesłychanym gwałcie, stając jawnie po stronie sił wrogich wolności i niepodległości narodu Konga, po stronie kolonizatorów.

W imię sprawy pokoju i niepodległości narodów domagamy się, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych podjęła bezzwłocznie niezbędne kroki w celu natychmiastowego uwolnienia premiera Lumumby i jego współtowarzyszy, rozbrojenia najemnych band pułkownika Mobutu, przywrócenia praworządności, normalnego funkcjonowania parlamentu, wolności bohaterskiego narodu Kongo.

Prof. dr St. Kulczyński
przew. Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju

Prof. dr Oskar Lange

Poseł Leon Kruczkowski, pisarz

Poseł Ostap Dłuski
przew. Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej

Poseł Piotr Gajewski
wiceprzew. Centralnej Rady Zw. Zawodowych

Telefony 07-08-09 donoszą

„OKRĄGLAK" W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Na skutek zwarcia w przewodach linii elektrycznej, wczoraj w godzinach południowych zapaliły się dekoracje w stoisku chemicznym. Na szczęście niegroźny pożar ugasiła wezwana Straż Pożarna.

UWAŻAĆ NA JEZDNI!

Na Szosie Okrężnej wpadł pod samochód Czesław Majchrzak doznając złamania kości udowej oraz wstrząsu mózgu.

Również przy ul. Jackowskiego samochód osobowy prowadzony przez L. Guczewskiego z Kościana potrącił 88-letniego Henryka Ochockiego. Staruszek doznał złamania miednicy.

FATALNA TROJKA

Rzadki wypadek wydarzył się wczoraj przy ul. Głogowskiej. W nieustalonych okolicznościach nastąpiło zderzenie trzech samochodów. Obrażenia odniosło trzech pasażerów: Elżbieta Chadula z synami Wiesławem i Włodzimierzem. Pojazdy zostały poważnie uszkodzone. (za)

„Sycylijskie domki"

Ryszard Krzywka
Z ogólnopolskiej wystawy Biennale Grafiki w Krakowie 1960 r., eksponowanej obecnie również w Poznaniu (Muzeum Narodowe).

APEL DO NARODÓW CAŁEGO ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 1)

jenia proponują kontrolę nad zbrojeniami i usiłują przekształcić rokowania rozbrojeniowe w czczą gadaninę.

Narody cieszą się, że trzy wielkie mocarstwa już od dwóch lat nie prowadzą doświadczeń z bronią nuklearną.

Kto sprzeciwia się temu, aby zrobić nowy krok i przyjąć uchwałę o ostatecznym zakazie tych śmiercionośnych doświadczeń?

To rządy mocarstw imperialistycznych, które raz po raz zapowiadają wznowienie doświadczeń z bronią atomową i ciągle grożą zerwaniem rokowań o ich zakazie, do których zostały zmuszone pod presją narodów.

Narody nie chcą, aby na ich suwerennym terytorium pozostawały obce bazy wojskowe; występują one przeciwko agresywnym paktom militarnym, które ograniczają niepodległość ich krajów i wystawiają ich los na niebezpieczeństwo.

Kto sprzeciwia się temu?

To rządy państw bloku atlantyckiego, które oddają w ręce zachodnioniemieckich militarystów i odwetowców bazy wojskowe na obcych terytoriach, wyposażają ich w broń masowej zagłady i forsują atomowe zbrojenia wojsk NATO.

To koła rządzące Stanów Zjednoczonych narzuciły agresywne pakty wojenne Japonii, Pakistanowi i innym państwom Środkowego i Dalekiego Wschodu, podjudzają je przeciwko krajom pokojowym, okupują Południową Koreę przekształcając ją w swą wojskową bazę wypadową, wskrzeszają militaryzm japoński, interweniują w Laosie i Południowym Wietnamie, wspierają imperialistów holenderskich w Irianie Zachodnim, belgijskich — w Kongo, portugalskich — w Goa i innych kolonizatorów, przygotowują zbrojną interwencję przeciwko rewolucji kubańskiej, wciągają do paktów wojennych kraje Ameryki Łacińskiej.

To USA okupują chińską wyspę Taiwan, ustawicznie nasyłają swe samoloty wojskowe nad terytorium Chińskiej Republiki Ludowej, a zarazem odmawiają przysługującego Chinom prawa przedstawicielstwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Gotowe do działania wyrzutnie pocisków rakietowych, pełne broni nuklearnej magazyny, krążące w powietrzu z bombami wodorowymi na pokładzie samoloty, pływające na morzach i oceanach gotowe do ataku okręty wojenne i łodzie podwodne, sieć baz wojskowych na obcych terytoriach — oto obraz współczesnej praktyki imperializmu. W takiej sytuacji każdy kraj kuli ziemskiej — wielki czy mały — może być ogarnięty niespodzianie płomieniem wojny jądrowej.

Imperializm spycha świat na krawędź wojny gwoli egoistycznym interesom garstki wielkich monopoli i kolonizatorów.

Wrogowie pokoju rozpowszechniają wymysły o rzekomej „komunistycznej agresji". Kłamstwo to potrzebne jest im aby ukryć swe prawdziwe cele, sparaliżować wolę narodów i usprawiedliwić w ich oczach wyścig zbrojeń.

ROBOTNICY, CHŁOPI, PRACOWNICY UMYSŁOWI!

LUDZIE DOBREJ WOLI NA CAŁYM ŚWIECIE!

Nie ma w naszej dobie dla ludzkości pilniejszego zadania niż walka przeciwko groźbie wojny rakietowo-jądrowej, o powszechne i całkowite rozbrojenie, o zachowanie pokoju.

Nie ma dziś równie szlachetnego obowiązku jak uczestnictwo w tej walce.

Czy możliwy jest świat trwałego pokoju?

My, komuniści, odpowiadamy:

Wojna nie jest nieunikniona, wojnie można zapobiec, pokój można obronić i utrwalić.

Tego przekonania nie dyktuje nam tylko nasza wola pokoju i nienawiść do podżegaczy wojennych. Szansa zapobieżenia wojnie wynika z realnych faktów nowej sytuacji na świecie.

Coraz bardziej decydującym czynnikiem współczesnych dziejów staje się światowy system socjalistyczny. Ogarniający ponad trzecią część ludzkości system socjalistyczny, jego główna siła — Związek Radziecki — wykorzystuje swą wciąż rosnącą potęgę gospodarczą i naukowo-techniczną, aby trzymać w szachu imperializm i pętać ręce awanturników wojennych.

Międzynarodowy ruch robotniczy niosący wysoko sztandar walki o pokój wzmaga czujność narodów, zagrzewa wszystkich uczciwych ludzi na ziemi do działania przeciwko agresywnej polityce imperialistów.

Wielomilionowe narody Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, które zdobyły swą wolność i niepodległość polityczną, oraz narody walczące o wyzwolenie narodowe, stają się coraz aktywniejszymi bojownikami pokoju, naturalnymi sojusznikami pokojowej polityki krajów socjalistycznych.

Za pokojem i pokojowym współistnieniem opowiadają się państwa neutralne, które nie godzą się z agresywną polityką imperialistów.

Światowy ruch obrońców pokoju jednoczy dziś miliony ludzi. Uczestnicy tego ruchu w każdym kraju dążą do uchronienia swej ojczyzny przed nową pożogą wojenną.

Wszystkie te siły pokoju zespolone w zdecydowanej walce są w stanie udaremnić zbrodnicze plany wojny, zachować pokój i umocnić przyjaźń między narodami.

Pokój nie spadnie z nieba. Można go obronić i utrwalić tylko we wspólnej walce wszystkich sił pokoju.

My, komuniści, zwracamy się z wezwaniem do wszystkich ludzi pracy, do narodów wszystkich kontynentów:

Działajcie na rzecz odprężenia międzynarodowego i pokojowego współistnienia, przeciwko „zimnej wojnie", przeciwko wyścigowi zbrojeń! Olbrzymie środki, marnotrawione na zbrojenia, obrócone na cele pokojowe pozwoliłyby polepszyć położenie mas ludowych, zmniejszyć bezrobocie, poprawić płace i warunki życia, powiększyć budownictwo mieszkaniowe, rozszerzyć ubezpieczenia społeczne.

Nie dopuszczajcie do rozszerzenia zbrojeń atomowych, do uzbrajania militaryzmu niemieckiego i japońskiego w broń masowej zagłady!

Żądajcie zawarcia traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi i przekształcenia Berlina zachodniego w zdemilitaryzowane wolne miasto!

Walczcie przeciwko próbom rządów mocarstw imperialistycznych wciągnięcia nowych krajów do zimnej wojny, w orbitę przygotowań wojennych!

Domagajcie się likwidacji obcych baz wojskowych i wycofania wojsk znajdujących się na terytorium innych państw oraz zakazu tworzenia nowych baz wojskowych. Walczcie o uwolnienie krajów od narzuconych im agresywnych paktów militarnych! Żądajcie porozumienia w sprawie stref wolnych od broni jądrowej.

Nie pozwólcie zdusić wolności bohaterskiego narodu Kuby przez blokadę gospodarczą lub zbrojną interwencję amerykańskich monopoli!

My, komuniści, walcząc o sprawę klasy robotniczej i narodów zwracamy się z wyciągniętą ręką do socjaldemokratów, do członków innych partii i organizacji opowiadających się za pokojem, do wszystkich członków związków zawodowych, do wszystkich patriotów: współdziałajcie z nami w walce o pokój, o rozbrojenie.

Działajmy razem! Stwórzmy wspólny front walki przeciwko przygotowaniom imperialistów do nowej wojny!

Brońmy wspólnie praw i swobód demokratycznych, walczmy przeciwko ciemnym siłom reakcji i faszyzmu, przeciwko rasizmowi i szowinizmowi, przeciwko wszechwładzy monopoli, przeciwko militaryzacji gospodarki i życia politycznego.

Walka narodów o wolność i niepodległość osłabia siły dążące do wojny i pomnaża siły pokoju.

Do nowego życia budzi się Afryka — narody najciężej dotknięte plagą kolonialnego niewolnictwa i barbarzyńskiego wyzysku. Tworząc swe niepodległe państwa narody afrykańskie wkraczają na arenę dziejów jako młoda, coraz bardziej samodzielna i pokojowa siła.

Ale kolonializm skazany przez historię nie jest jeszcze dobity.

Brutalna przemoc i terror zagradza drogę do wolności narodom wschodniej Afryki — w koloniach brytyjskich i portugalskich. W Unii Południowo-Afrykańskiej srożą się rządy rasistów. Sześć lat mężny naród algierski walczy o prawo do niepodległości, spływając krwią w wojnie narzuconej mu przez kolonizatorów francuskich wspomaganych przez ich atlantyckich wspólników. W Kongo imperialiści nie przebierają w środkach, aby matactwami i przekupstwem obalić legalny rząd i oddać władzę posłusznym sobie marionetkom.

Narody, które wywalczyły prawo do niepodległego bytu państwowego, toczą trudną walkę przeciwko kolonializmowi w nowej postaci, przeciwko kolonizatorom amerykańskim i zachodnioniemieckim przeciwko dawnym angielskim, francuskim i innym ciemiężcom, którzy chcą za wszelką cenę utrzymać w swym władaniu bogactwa naturalne, kopalnie i plantacje, nie dopuścić do uprzemysłowienia wyzwolonych krajów i narzucić im sprzedajne i reakcyjne rządy.

Bracia z krajów nowowyzwolonych od kolonializmu i walczących o swe wyzwolenie!

BIJE OSTATNIA GODZINA KOLONIALIZMU!

My, komuniści, jesteśmy z Wami! Z Wami jest potężny obóz państw socjalistycznych!

Żądamy wraz z Wami natychmiastowego i bezwarunkowego przyznania prawa do niepodległego bytu wszystkim ludom!

Niech bogactwa Waszych krajów i trud mas pracujących służą wyłącznie dobru Waszych narodów!

Wasza walka o całkowitą suwerenność i niezależność gospodarczą, o Waszą wolność służy świętej sprawie pokoju!

My, przedstawiciele partii komunistycznych i robotniczych, zwracamy się z apelem:

do mężczyzn, kobiet i młodzieży, do ludzi wszystkich zawodów i warstw społecznych;

do wszystkich — niezależnie od ich poglądów politycznych i religijnych, bez różnic narodowości i koloru skóry;

do wszystkich, którzy kochają swoją ojczyznę i nienawidzą wojny.

Żądajcie natychmiastowego zakazu doświadczeń, produkcji i stosowania broni jądrowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady!

Żądajcie niezwłocznego zawarcia układu w sprawie powszechnego, całkowitego i kontrolowanego rozbrojenia!

Niech współczesna nauka i technika nie przyczyniają się więcej do produkcji narzędzi śmierci i zniszczenia, lecz niech służą wyłącznie dobru człowieka i postępowi ludzkości!

Niech przyjazna współpraca, szeroka wymiana handlowa i kulturalna między wszystkimi krajami zajmie miejsce ugrupowań militarnych!

W naszej epoce **SIŁY POKOJU PRZEWAŻAJĄ NAD SIŁAMI WOJNY!**

Narody osiągną szlachetny i upragniony cel — obronią pokój, jeżeli zjednoczą swe wysiłki i będą wytrwale i aktywnie walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Komuniści oddadzą tej sprawie wszystkie swe siły.

POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ!

Biurokracy odchodzi?

(Dokończenie ze str. 1)

Pismo to wskazuje, że pomimo dużych wysiłków rad narodowych, obsługa obywateli przez organy administracji państwowej nie zawsze stoi na należytym poziomie. Na dowód wymienia liczne błędy i niedomagania urzędów. W dalszej części pismo okólne Premiera zwraca się do przewodniczących prezydiów rad narodowych o zwrócenie szczegółowej uwagi między innymi na:

- terminowe i właściwe załatwianie wszelkich spraw obywateli, a w razie niemożności załatwienia sprawy w ustalonych terminach, zawiadomienie ich o toku sprawy i przewidywanym czasie jej załatwienia;
- ograniczenie do minimum liczby organów współdziałających w toku załatwiania konkretnych spraw i niewymagania od obywateli zbędnych zaświadczeń, dokumentów;
- usprawnienie toku urzędowania, organizacji pracy;
- przestrzeganie przez pracowników obowiązku uprzejmego traktowania interesanta i służenie mu w granicach dopuszczalnych radą i pomocą;
- ustalenie we wszystkich podległych jednostkach stałych godzin dla przyjmowania interesantów (z dopuszczalnością wyjątkowego załatwiania interesantów poza tymi godzinami, w przypadkach uzasadnionych).

Dla zabezpieczenia realizacji wymienionych zaleceń okólnik mówi o sposobach systematycznej kontroli wewnętrznej sprawowanej przez sekretarzy prezydiów i poszczególne wydziały, a ponadto o kontroli urzędów centralnych.

W części końcowej pismo podkreśla konieczność baczniejszego niż dotychczas zwracania uwagi na sprawy kadrowe w radach narodowych oraz na konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji ich pracowników.

Pismo okólne Prezesa Rady Ministrów ma być — określając je lapidarnie — instrumentem zwiększającym sprawność aparatu administracyjnego i stosunków pomiędzy urzędnikami a petentami. Zasadniczym zaś aktem prawnym, normującym pracę władz terenowych będzie Kodeks Postępowania Administracyjnego, który wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1961 roku.

Oba dokumenty są poważnym wydarzeniem, oczekiwanym od dawna przez miliony obywateli. Z nimi bowiem łączą się nadzieje, że wreszcie odejdzie do podziemi Hadesu ponura postać naszych czasów — Biurokracy.

ZBIGNIEW MIKA

Konkurs Towarzystwa Historycznego

Polskie Towarzystwo Historyczne ogłosiło konkurs czytelniczy, mający na celu upowszechnienie wiedzy o tysiącletnich dziejach naszego państwa.

W konkursie, który trwać będzie do 1 maja 1961 r., uczestniczyć może każdy, kto z podanego wykazu historycznych książek popularno-naukowych wybierze i przeczyta 5 lub sam wybierze książki naukowe i po ich przeczytaniu wypełni karty z pytaniami.

Bliższe szczegóły podaje ostatni numer czasopisma „Mówią Wieki". Wykazy książek i druki konkursowe otrzymać można w wojewódzkich i powiatowych bibliotekach publicznych oraz w oddziałach Polskiego Towarzystwa Historycznego. (PAP)

JÓZEF HEN

Kwiecień

— Koledzy. Zbliża się godzina dwudziesta druga. O trzeciej zero zero — wszyscy na wyznaczone stanowiska. A teraz spać. Nie! Boguś! Boguś!

Weszliśmy do drugiego pokoju. Posadziliśmy nieprzytomnego Klukwę na krześle.

— Graj! — rozkazał Czapran. — Zasuwaj!

Klukwa otrząsnął się i oprzytomniał.

— Szopenowskiego? — spytał.

— Nie. Do bani z rozdartą sosną. Graj „Tiomnaja nocz'".

Klukwa grał, a głowa mu się chwiała. Od czasu do czasu wykrzykiwał znad klawiatury:

— Niech żyje nasza kochana dywizja! Niech żyje nasz wódz, pułkownik Wacek Czapran!

Stałem u drzwi. Cześć, zaraz zniknę. Dobrze, że nie gra Chopina. Teraz lecą jakieś jazzowe kawałki. „Graj, graj" — wołał Czapran, ale zdawało mi się, że nie słucha.

— Kapitanie.

Szumibór. Cześć. Byłem pijany.

— Niepokoi was raport? — spytałem. Trzymam się, owszem. — Mam wasz raport. Zwrócić?

— Nie.

Zdziwiłem się. Cześć. Stepanenko mruczał coś o formaliźmie. Ja jeszcze nie mruczę. Siłę się na sztywność.

— Przekazać go do sztabu armii?

— Tak. To jest — Szumibór zawahał się. — Na razie nie. Proszę go trzymać u siebie.

— Żeby potem nie było, że ja wstrzymuję bieg sprawy.

— Nie, nie będzie. Na razie nie przekazujcie. To się wyjaśni. Po sforsowaniu rzeki, mam nadzieję.

— Aha. W porządku. — Dotknąłem dłonią jego policzka. — A tu co? — spytałem. — Jeszcze pali? Czujecie coś jeszcze?

Szumibór nie odpowiedział. Szepnąłem:

— Przepraszam.

Anklewicz jeszcze nie spał, kiedy wróciłem na kwaterę. Siedział przy stole nad ćwiartką papieru.

— List? — spytałem.

— Tak, panie kapitanie, dostałem list.

Anklewicz jeszcze nie spał, ale w pokoju już było sennie, pełgał płomyk łojówki, cienie pełzały po ścianach.

— Co pisze? — spytałem.

— Tam ktoś jest do pana — powiedział wskazując głową na drzwi.

— Kto?

— Jedna taka. Dziewczyna.

Udawałem, że nic mnie to nie obchodzi.

— Więc co żona pisze?

Stanąłem u drzwi. Z cienia sączyły się słowa Anklewicza. Wanda jest tam, za tymi drzwiami. Zbierałem powoli słowa Anklewicza usiłując je związać w całość. Rozwód. Ktoś się rozwiódł. Rozwiodła się żona Anklewicza. Z kim? Wanda pewnie śpi. Nie przyniosłem dziś jej nic, ani kwiatów, ani sardynek, niczego. Anklewicz jest rozwiedziony. Wołodko to przeprowadził. Wyszła za niego.

— Kto tam jest?

— Ja tam nie rozpytuję. Do pana, to do pana.

— Jakubie — bąkałem. — I co teraz będzie?

Wzruszył ramionami.

— Ano cóż, panie kapitanie. Mówi się trudno. Żyć trzeba. — Dodał po chwili: — Chłopaka szkoda.

Trzymałem dłoń na klamce. Anklewicz powtórzył:

— Żyć trzeba.

Otworzyłem drzwi. W pokoju było ciemno. Słyszałem jak szła ku mnie, potem poczułem jej suche usta na swoich policzkach, a potem usta na swoich ustach.

— Zapalę światło — szepnąłem.

— Kocham cię.

— Zapalę światło.

— Nie, nie. Potem. Chcę zapomnieć. O wszystkim.

Miałem pomóc jej zapomnieć, po to przyszła — i to mnie gorszyło. Gniewało ją sukno mojego munduru, potem guziki mojej koszuli. Dopiero ciepło mojego ramienia uspokoiło ją. Przestałem się gorszyć. Ja też chciałem być blisko niej i zacząłem kochać swoje ciało za to, że ona pokrywa je pocałunkami.

Potem zapaliłem łojówkę. Dziewczyna leżała na łóżku zamyślona, z rozchylonymi ustami, jej spojrzenie było nieobecne.

— Mewo — powiedziałem.

Zdawało mi się, że widzę jak półmrok nad łóżkiem rozświetla się powoli jej uśmiechem.

— Zapomniałaś? — spytałem.

— Yhm...

— Nic nie pamiętałaś?

— Nic. — Usiadła na łóżku. — Kocham cię — powiedziała. — Kiedy mnie obejmujesz, kiedy czuję na sobie twoje dłonie, jestem szczęśliwa.

Przyglądałem jej się w milczeniu. Patrzyła w półmrok. Mówiła może trochę wyszukanie, ale szczerze.

— Szczęśliwa? — Nie lubiłem tego słowa. — Jak szczęśliwa? Dlaczego?

— Wyróżniona. Przez to, że ty mnie potrzebujesz. Że mnie sobie wybrałeś. Takie to intymne, takie nasze, i nikt, nikt o tym nie wie, że ja też coś mam, mam ciebie. Jakby ktoś tak nas zobaczył, toby dopiero było, prawda? Zdębieliby, mówię ci.

— Mewo — powiedziałem roztkliwiony.

— Powiedz — poprosiła. — No powiedz. Nie wstydź się.

Mówiła jak do dziecka. Coś mi to przypomniało. Dwie lub trzy kochanki, które mówiły identycznie.

— Pojawiły się kaczeńce — powiedziałem. — Żałuję, że nie nazbierałem ich dla ciebie.

— Och.

— Nie przyniosłem ci nic. Ale nie wiedziałem, że przyjdziesz.

Znów opadła na poduszkę.

— Ja sama nie wiedziałam. Ale potem... Tyle krwi! — Szept był ostry, trochę teatralny. — Krew i krew, i znowu tyle krwi. Lepkie tampony. I ten zapach. Byłam w powstaniu, myślałam, że mnie to już nie obejdzie. Ale nie. I jeszcze to, że nie czułam żadnego współczucia, tylko zniecierpliwienie i wstręt, że oni tak krwawią, że mają tyle mięsa i tak śmierdzą, i pocą się, i jęczą. Wściekła byłam na siebie. Potem jeszcze ten Galicki. On przecież coś mówił, wciąż coś mówił, nie wiem co, majaczył. Hanka się rozpłakała, nikt go nie mógł zrozumieć. Co będzie, Tadziku? Jak długo to potrwa?

— Już niedługo — powiedziałem. — Wojna się kończy.

Wyjąłem z kieszeni kartkę z tekstem jutrzejszego biuletynu. Przysunąłem do łóżka stolik z łojówką.

— Zamiast kaczeńców? — spytała, kiedy wręczyłem jej tekst.

— Właśnie.

Czytała mrucząc: „ależ to o tobie, o tobie". Potem zwróciła ku mnie rozpromienioną twarz:

— Tadzik, to cudowne.

Episkopat kubański i ksiądz Talavera

Episkopat na Kubie ogłosił list pasterski, w którym rozdziera szaty z powodu gospodarczo-społecznych przemian na wyspie i niedwuznacznie wzywa premiera Castro do „opamiętania się". Episkopat na wyspie Portoriko zapowiedział ekskomunikowanie wszystkich, którzy będą głosować na rządzącą partię. Rząd haitański wydalił prymasa tego kraju za czynną działalność polityczną.

Oto najświeższe przykłady politycznej ingerencji dostojników Kościoła Katolickiego w życie wewnętrzne krajów Ameryki Łacińskiej. Wydarzenia w tych krajach i rosnący tam radykalizm społeczeństw spowodowały utworzenie jednolitego frontu, złożonego z konserwatywnej prawicy politycznej, generalicji i obszarników, wspartych lojalnie przez pewne polityczne, finansowe i wojskowe koła USA.

Do tego faktycznego „frontu solidarności panamerykańskiej" dołączył się ostatnio jeszcze jeden partner: Watykan. Pozornie w walce o „rząd dusz", zagrożonych poważnym wzrostem sił protestanckich i laickich w Ameryce Łacińskiej, Watykan przystąpił do politycznej ofensywy poprzez ambony, listy pasterskie i własną prasę.

Przed 2 laty odbył się w Watykanie kongres Episkopatu Ameryki Łacińskiej z udziałem 5 kardynałów i 46 biskupów. Obradom przewodniczył msgr. Samore, sekretarz Kongregacji do nadzwyczajnych spraw kościelnych. Formalnie przedmiotem narad była niedostateczna ilość księży w Ameryce Łacińskiej. Postanowiono utworzyć tam centralną organizację „Caritas" dla koordynacji działalności dobroczynnej. Ten tajny kongres, o którym propaganda watykańska dziwnie nie wspomniała wówczas ani słowem, mniej się troszczył o księży i rozwój charytatywnej działalności, a więcej o rozwój politycznych wydarzeń w Ameryce Łacińskiej.

Kongres odbył się wkrótce po obaleniu dyktatur w Kolumbii i Wenezueli oraz u kresu dyktatury na Kubie. Nuncjusze apostolscy, kardynałowie i biskupi nie mieli konfliktów z reżimami totalitarnymi również w Ameryce Łacińskiej. Gnębionym przez te reżimy narodom dawano pozaziemskie pociechy. Wszelkie przejawy społecznego radykalizmu i postępowej myśli były likwidowane salwami karabinów; odgłosy salw nie dochodziły jednak do papieskich pałaców.

Postępowe i patriotyczne grupy ludności rekrutujące się spośród robotników, młodej inteligencji i niższego korpusu oficerskiego zaczęły zwalać po kolei dyktatury. Kościołowi zagwarantowano wszędzie pełne prawa religijne. Fidel Castro wielokrotnie podkreślał, iż jego rewolucyjny rząd nie zamierza w niczym uszczuplać tych praw. Kościoły pozostały na Kubie szeroko otwarte. I przeciwko tej ludowej Kubie Watykan ustawił wielkie działo swej propagandy.

Natomiast nie znalazł w kołach hierarchii katolickiej ani słowa moralnego poparcia prosty ksiądz z Paragwaju, Ramon Talavera, który od kilku lat prowadzi bohaterską walkę „o pokój i wolność" swej ojczyzny, ciemiężonej przez okrutnego dyktatora, Stroessnera. Przed jego siepaczami znalazło w sąsiednich republikach schronienie prawie pół miliona ludzi, tj. 25 proc. ogółu mieszkańców Paragwaju! Ks. Talavera został wydalony i działa obecnie w Argentynie. Nie było ani jednego listu Episkopatu, który by stanął w jego obronie i który by ujął się za maltretowaną i katowaną ludnością Paragwaju!

Po jednej stronie tego samego Kościoła znalazł się samotny ksiądz Talavera, który walczy z dyktatorskim reżimem. Po drugiej stronie stanął Episkopat kubański w walce z rządem, który obalił tyranię. W swej ideologicznej ofensywie w Ameryce Łacińskiej Watykan przyłączył się do sił, które nie chcą dopuścić do społecznych i gospodarczych przemian w życiu 200 mln. ludzi. Ta bardzo ziemska, materialna i polityczna działalność powoduje oczywisty wzrost rozgoryczenia i gniewu wśród tych milionów ludzi, u których dojrzewa świadomość, że tam, gdzie chcieliby — jako wierzący — znaleźć otuchę, spotykają się tylko z obojętnością lub — potępieniem!

ANTONI PAWLIKIEWICZ

Ponure zabawy dorosłych

Widowisko było pełne grozy. Przejmujące wycie 731 syren sparaliżowało 7 bm. Nowy York, w którym ogłoszono kolejny „alarm atomowy". Na ulicach wielomilionowego miasta zamarł wszelki ruch. Operacja przeprowadzona została z iście amerykańskim rozmachem. Pełne entuzjazmu sprawozdania prasy burżuazyjnej podają, że zmobilizowano nawet duchownych, którzy „ofiarom bombardowania" mieli nieść słowa otuchy i udzielać „ostatniej pomocy". Podobne imprezy zorganizowano także w wielu innych miastach USA. Nasze zdjęcie przedstawia scenę atomowego alarmu w jednej ze szkół w stanie Kansas. Dzieciom kazano przybrać taką właśnie pozycję, rzekomo bardzo pomocną w przetrwaniu atomowego wybuchu. Tragizm tej sceny jest tym większy, że chowanie głowy w piasek wobec groźby atomowej jest jeszcze ciągle postawą wielu dorosłych ludzi, odpowiedzialnych za losy swoich narodów.

Fot. — CAF

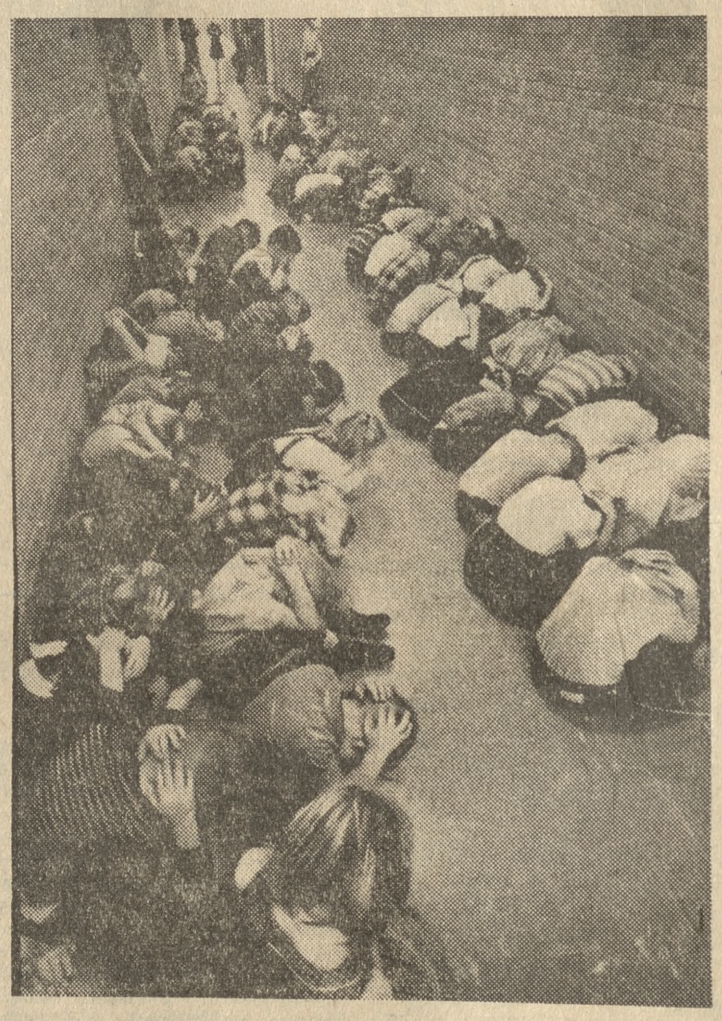

INDYJSKIE KONTRASTY

Korespondencja własna z New Delhi

Można sobie doskonale zdawać sprawę z ogromu i niezwykłego zróżnicowania Indii, a mimo to za każdym razem, gdy przyjdzie zetknąć się z tym bezpośrednio, nie sposób oprzeć się zaskoczeniu. Sam tylko stan Madia Pradesz, położony w sercu indyjskiego subkontynentu, jest większy od największego z państw europejskich. Aby dotrzeć z New Delhi do jego centrum, potrzeba trzech dni ostrej jazdy samochodem. Europejskie odległości wydają się w tych warunkach śmiesznie małe. A i różnorodność europejskiego kontynentu i zamieszkujących go narodów blednie w porównaniu z bogactwem indyjskich kontrastów.

W Madia Pradesz dymią dziś wielkie piece nowoczesnego, zbudowanego przy radzieckiej pomocy, kombinatu hutniczego Bhilai, nazwanego przez Nehru wizją przyszłych Indii. W początkach listopada uruchomiono w tymże stanie największe w Azji zakłady wytwórcze sprzętu elektrotechnicznego. Jednocześnie na terenie Madia Pradesz spotkać można plemiona, których organizacja socjalna i obyczaje nie wykroczyły daleko poza ustrój wspólnoty pierwotnej. Ludność należąca do tych plemion oraz innych grup społecznych, określanych w indyjskich statystykach demograficznych jako „zacofane", stanowi łącznie ponad 1/3 mieszkańców stanu.

Nadchodzi czas, w którym ludzie ci mają być wciągnięci do przebiegającego w wielkim społecznym tyglu, jakim są Indie, procesu przewrotu technicznego. Proces ten, fascynujący socjologów, ekonomistów i polityków, stwarza niejednokrotnie sytuacje nadające się bardziej do fantastycznych powieści niż do prasowych sprawozdań. Każdy bowiem skrót myślowy, każde reporterskie uproszczenie grozi wypaczeniem skomplikowanego obrazu.

W końcu października premier Nehru dokonał otwarcia nowego działu produkcji w szybko rozwijającym się kombinacie Bhilai. Na dzień przed tym o kilkanaście kilometrów od Bhilai pewien „sadhu" dokonał ofiary całopalenia rzucając się na własnoręcznie przygotowany stos. Dokonał tego w obecności setek podziwiających makabryczną „uroczystość" Hindusów. Który z tych dwóch faktów należy uznać za typowy dla Indii lat sześćdziesiątych? Fakty pierwszego rodzaju są mimo wszystko częstsze obecnie niż wypadki całopalenia.

Koncepcje Ghandiego i rzeczywistość

W jednym z miast Madia Pradesz, w Raipurze obradowało w ostatnich dniach października kierownictwo rządzącej w Indiach Partii Kongresowej. Uchwalono rezolucje na temat planu rozwoju gospodarczego, którego wykonanie ma postawić Indie (w cyfrach globalnych, a nie w przeliczeniu na jednego mieszkańca) w światowej czołówce w szeregu dziedzin produkcji przemysłowej. Dyskutowano nad niebezpieczeństwami wieku atomowego, nad potrzebą rozbrojenia i wyrugowania resztek kolonializmu.

A na zorganizowanym z okazji zjazdu Kongresu kiermaszu-wystawie tłumy ludzi, przybyłych jedynie po to, aby zobaczyć Nehru, przyglądały się pokazowi prymitywnych kołowrotków, które według koncepcji Gandhiego miały zapewnić emancypację indyjskiej wsi. Na wystawie pokazywano, jak wytwarzać chałupniczym sposobem mydło, papier i tkaniny. Obok w stoisku przemysłowego koncernu Tata sprzedawano te same wyroby po cenach, których wytwórczość chałupnicza nigdy nie będzie w stanie osiągnąć. Nowoczesna technika narzuca gospodarce prawa, których nie można ominąć.

I może właśnie technika dokona stopniowo przełomu w stosunkach społecznych, których nie były w stanie zmienić nawoływania Ghandiego i innych indyjskich przywódców.

Z ery przedpotopowej

Ale jaki będzie na dalszą metę rezultat zetknięcia się formacji społecznych i zwyczajów sprzed stuleci z techniką dwudziestego wieku, nikt nie jest tu w stanie dokładnie przewidzieć. Czy wychowany w warunkach społeczności plemiennej człowiek zdoła się dostosować do wymogów, jakie stwarza wielki przemysł? W zagubionych wśród lasów Madia Pradesz wioskach żyją plemiona, które przez setki i tysiące lat pozostawały w doskonałej izolacji. Nie dotarli do tych najstarszych mieszkańców Indii Ariowie, nie dotarli tysiące lat później muzułmanie. Dopiero Anglicy nawiązali z nimi pierwsze kontakty. Działalność chrześcijańskich misjonarzy doprowadziła wtedy w szeregu rejonów do wytrzebienia starych wierzeń i zwyczajów, ale ich miejsce zamiast przykazań ewangelii zajęła moralna i obyczajowa anarchia. Przedstawiciele miejscowych władz stwierdzają dziś, że wśród plemion, które zetknęły się z cywilizacją, istnieje największa przestępczość. A przecież z drugiej strony nie sposób pozostawić tych ludzi w zamkniętych rezerwatach, w których środków do życia dostarczałyby, jak w ciągu wieków jedynie drzewa mangowe i polowanie za pomocą bambusowego łuku.

Szuka się więc jakiegoś złotego środka, który by pozwolił stopniowo wciągnąć owe zacofane plemiona do kształtującej się wokół nowej rzeczywistości, a który nie pociągnąłby za sobą negatywnych konsekwencji społecznych. Za najważniejsze zadanie władze indyjskie uważają stworzenie w tych zapadłych rejonach sieci elementarnych szkół, które dokonałyby zmian w sposobie myślenia nowych pokoleń.

Tymczasem jednak ludzie, którym powierzono zadanie wyrwania tych rejonów z przedpotopowego niemal bytu, natrafiają w swej pracy na problemy, o jakich niewiele pisano w socjologicznych rozprawach. Okazuje się np., że o ile koncepcje spółdzielczości trafiają tu na podatny grunt, o tyle niezwykłą trudność stwarza stosowanie współczesnego kodeksu karnego. Wynika to z zupełnie odmiennego pojmowania przez ludność plemienną wagi takiego czy innego przestępstwa.

Wie pan — mówił mi jeden z miejscowych urzędników — czasem staję w swej pracy wobec sytuacji, w których wypada mi zapomnieć o obowiązującym systemie prawnym. Czuję bowiem, że gdybym ściśle przestrzegał kodeksu i przepisów, wyrządziłbym tym ludziom krzywdę. Tenże urzędnik wyznał mi, że opracowuje projekt reform, który zamierza przekazać do rozpatrzenia swym zwierzchnim władzom. Jeden ze sformułowanych przezeń postulatów dotyczy ograniczenia do minimum napływu ludzi obcych do rejonów zamieszkałych przez plemiona zacofane. Zdaniem jego, plemiona te trzeba przede wszystkim podnieść na nieco wyższy poziom cywilizacji, a dopiero później pozwolić na szersze zetknięcie się ich z otaczającym światem. W przeciwnym razie kontakt prymitywu ze współczesnością może wytworzyć truciznę i zamiast społecznego awansu zacofanych plemion nastąpi ich zagłada.

Czy pełna samopoświęcenia praca takich jak ten urzędników (ukończył wyższe studia — obecnie mieszka w wiosce, w której nie ma ani elektryczności, ani telefonu. Listy i depesze z odległego o kilkadziesiąt kilometrów urzędu pocztowego dowozi rozklekotany jeep) **przyniesie zamierzone rezultaty? Czy zacofane plemiona Indii zostaną stopniowo włączone do procesu wielkich przemian, czy też czeka je los zbliżony do tego, jaki przypadł w udziale czerwonoskórym w Ameryce? Rozmówca mój przy całym swym zapale i optymiźmie nie potrafił na te pytania udzielić stanowczej odpowiedzi.**

JANUSZ GOŁĘBIOWSKI

— Zostałem przedstawiony do Virtuti Militari.

— Ty!

— Ja.

Przycichła. Potem powiedziała:

— No chodź tu.

Całowała mnie, a ja myślałem: „Jakie to głupie. Ryża, piegowata dziewczyno — przecież to głupie". Powiedziałem:

— Mój Jasiek zginął.

Jeszcze dwa, trzy pocałunki — zanim doszło do jej świadomości — zanim zdrętwiała:

— Twój ordynans?

— Tak. Miał szesnaście lat. Zastrzelił go jeden z tych Niemców, których zaatakowaliśmy.

— To było niebezpieczne, prawda?

— Tak. Dostatecznie.

— I jeszcze będziesz w takich historiach?

— Możliwe.

— Nie chcę, żeby ci się coś stało.

— Ty też się narażasz.

— Ja to co innego.

Nie odpowiedziałem. Nie czułem się najlepiej. Piłem dosyć dużo u Czaprana, poza tym bolały mnie mięśnie po wczorajszych biegach i skokach. Leżałem osłabły i wolałbym, żeby to rude dziewczysko było mniej rozmowne.

— Tadzik, śpisz?

— Nie — odpowiedziałem po namyśle.

— Jak długo potrwa jeszcze wojna?

— Myślę, że ze dwa tygodnie.

— I nasi będą się wciąż bić?

— Tak. Dzisiaj w nocy Czapran będzie zdobywać przyczółek.

— Hanka wie, gdzie mnie szukać — pocieszała się Wanda.

— Potem Czapran będzie atakował Schwarzwasser.

— Co to znaczy?

— Jakaś miejscowość. Panuje nad całą okolicą.

— Aha. Ale ty nie pójdziesz?

— Ja nie. Ja jestem prokuratorem. Urzęduję za tym biurkiem, widziałaś je?

— Boję się, że nie usłyszymy telefonu.

— Śpij, nie ma obawy. Ja przypilnuję.

*

Przygarnąłem ją do siebie. Westchnęła i otworzyła oczy.

— Mewa — wymamrotała sennie. I oprzytomniała.

Spałem potem lekko, ale czujnie, słyszałem wciąż terkot telefonu, zrywałem się, siadałem na łóżku, terkot się nie powtarzał. W sąsiednim pokoju oddychał ciężko Anklewicz. Zapadałem w sen, budzono mnie, nad łóżkiem stał Anklewicz, otwierałem oczy, nie było nikogo, obok mnie spała naga dziewczyna, dłonie złożyła na mojej piersi, włosy rozsypała na mojej poduszce.

Otworzyłem oczy. Było ciemno. W głowie huczało. „Kiedyś to już było" — stwierdziłem. Było tak samo: ciemność, ból głowy i zaciekła strzelanina na froncie. To było na pewno.

Powiedziałem „Jasiu" i zaraz sobie wszystko przypomniałem. Głowa dziewczyny opierała się o moje ramię. Wyśliznąłem się ostrożnie z łóżka i zacząłem się po omacku ubierać. Dziewczyna na łóżku poruszyła się.

— Tadzik?

— Tak.

— Dzwonili?

— Nie.

— Strzelają, prawda?

— Tak.

— To niedobrze?

— Myślę, że nie jest dobrze — powiedziałem. Zapaliłem łojówkę. — Strzelanina jest za silna. Wszystko miało się odbyć po cichu.

— Może tamci nie są tacy słabi? — spytała Wanda.

— O to właśnie idzie. Oni nie są tacy słabi. Myśleliśmy, że już po nich, ale strzelać mają jeszcze czym. Umieją zabijać. Oni są wprawieni do zabijania. Niektórzy zresztą wolą silniejszego przeciwnika.

— Dlaczego?

— Żeby zwycięstwo miało większą wartość.

— Ubierasz się? — spytała.

Tak. Muszę tam iść.

Wciąż widziałem Szumibora z naganem w ręku. Pomyślałem sobie, że dziś to się stanie. Zrezygnował z pojedynku, sprawę raportu prosił trzymać w zawieszeniu i powiedział, że strzelać się będzie po kampanii. Chyba, że uda mu się dzisiejszy zamiar. Nie, nie zrobi tego. Wszystko tłumaczy się prościej: odłożył wszystkie osobiste urazy ze względu na przyczółek. „Jest rozkaz. Czy to ci coś mówi?" „Tak, mówi". Szumibór będzie lojalny.

Zapiąłem pas. Sięgnąłem do szuflady i zażyłem dwie aspiryny. Wanda siedziała zamyślona na łóżku. Ramiona otuliła bluzą swojego munduru.

— Nie musisz tam iść — powiedziała.

— Muszę.

— Dlaczego?

— Bo mam sprawę.

— Urzędujesz tu, za biurkiem.

— Ale jest sprawa, której muszę dopilnować tam.

„Wśród tylu innych zabójstw, chcę zapobiec właśnie temu" — pomyślałem z melancholią.

— Odwróć się — powiedziała Wanda.

Odwróciłem się posłusznie, ale próbowałem namówić ją, żeby została.

— Możesz spać. Przecież nie dzwonili po ciebie.

— No właśnie. Są tak zajęci, że całkiem o mnie zapomnieli.

Podałem jej pas. Usiadła na krześle, a ja klęcząc zawiązywałem jej trzewiki. Strzelanina na froncie nie ustawała ani przez chwilę. Poczułem jej palce w swoich włosach.

— Pójdziemy razem — powiedziała.

Objąłem ją ramieniem i zajrzałem w twarz. Jej oczy błyszczały.

Powiedziałem Anklewiczowi:

— Śpijcie spokojnie. Wasza sprawa jest umorzona. Zostaliście przedstawieni do Krzyża Walecznych.

Wyszliśmy pośpiesznie, bo nie miałem ochoty wdawać się z Anklewiczem w rozmowę. Przed moim domem przytupywał zziębnięty wartownik. Nam obojgu było ciepło. Uśmiechnęliśmy się do siebie.

Na froncie strzelano. Błyski rozrywały horyzont. Gdzieś niedaleko rżały motory. Myśmy szli naprzód — ku tym błyskom rozdzierającym horyzont — szliśmy na stanowiska bojowe, każde ku swojemu losowi.

Przyczółek był zdobyty. Widziałem go. Nie ze stanowiska dowódcy pułku, tylko stojąc w zwykłym okopie drugiej linii, gołym okiem obserwowałem tych kilkadziesiąt cieni wciśniętych w żwir i piasek przeciwległego brzegu. To był właśnie ten przyczółek i o niego toczyła się w nocy zaciekła strzelanina. Szarzało, cienie widać było coraz wyraźniej, rakiety już nie rozbłyskiwały i nagie olchy tamtej strony Nysy nie pokazywały się oblepione światłem. Zaczął siąpić deszczyk, w okopie było zimno, poczułem własnymi zmysłami jak mokre i zimne są wody Nysy.

(Ciąg dalszy nastąpi) (36)

Reportaż z dygresjami

KURARA DZIAŁA...

W Ameryce Południowej, w dżunglach nad Amazonką, Indianie od wieków zatruwają kurarą strzały, które wypuszczone z łuku, natychmiast powodują śmierć ofiary. Leżąca na stole operacyjnym, Halina K., otrzymała za strzyk tej straszliwej trucizny. I kurara działa...

☆

Dr Maria Lewandowska, anestezjolog Sanatorium w Bukowcu, zaczyna się śpieszyć. Za chwilę zespół lekarzy-chirurgów rozpocznie pod kierownictwem doktora Stefana Warszewskiego jedną z najcięższych operacji na klatce piersiowej — resekcję płata płucnego. Anestezjolog pochyla się nad twarzą uśpionej dziewczyny i długo patrzy na zegary kontrolne aparatów stojących u wezgłowia pacjentki.

— Można zaczynać!

Błyska w powietrzu lancet chirurgiczny. Operacja się zaczyna.

Czy taka operacja jest konieczna? Istnieje przecież wiele środków przeciwgruźliczych, jak streptomycyna, hydrazid, PAS, czy najnowsze: cykloserina i viomycyna... Stosuje się przecież leczenie klimatyczne... Tak, ale to wszystko pomaga tylko w początkowych stadiach choroby lub działa „uspokajająco" na jej rozwój. Co robić, gdy w płucach dojdzie do dużego ubytku tkanki i gdy powstają olbrzymie jamy gruźlicze? Wtedy do głosu dochodzi chirurgia.

Leżąca na stole operacyjnym Halina K. ma porażone nerwy klatki piersiowej.

Dr Zbigniew Rosiak tnie lancetem naprężoną skórę pacjentki. Cięcie bardzo duże — od tyłu naokoło łopatki aż do piersi.

Lekarze zakładają rozwieracze. Głowy chirurgów pochylają się. Widać olbrzymią ranę — można włożyć do niej ręce aż po łokcie. Krew płynie. Nóż elektryczny, trzask iskry — naczynia krwionośne zostają przypieczone. W otwartej jamie klatki piersiowej widać płuco. Porusza się jak skrzele ryby... W szczycie płuca znajduje się olbrzymia jama gruźlicza, która zagrażała życiu pacjentki.

Rozpłatana rana zostaje obstawiona kilkudziesięcioma na rzędziami. Rozpoczyna się żmudna praca podwiązywania naczyń krwionośnych.

Sanatorium przeciwgruźlicze w Bukowcu specjalizuje się w chirurgicznym leczeniu gruźlicy płuc.

Oddział chirurgiczny bukowieckiego sanatorium, które skupia w swych murach ponad 300 chorych, rozpoczął pracę już w sierpniu 1945 roku i od tego czasu bukowieccy chirurdzy wykonali ponad 7.000 operacji na klatce piersiowej. Sanatorium w Bukowcu należy do Państw. Zespołu Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Kowarach. W kowarskim zespole leczy się około 1.800 chorych z całej Polski, a wkład tutejszych lekarzy w dzieło zwalczania gruźlicy jest olbrzymi.

☆

Stoję znowu na sali operacyjnej i powoli zaczynam odczuwać zmęczenie. Lekarze na pewno też. Nogi robią się słabe, jakby były z waty. Dr Warszewski jest blady. Pochylony nad Haliną K. spokojnymi ruchami preparuje wnękę. Stale trzeba podwiązywać, nie wolno opuścić ani jednego naczynia krwionośnego...

Coraz trudniej ustać na nogach. Z rany słychać pisk. To przez oskrzele wydobywa się powietrze. Chirurdzy tną i podwiązują. Krew nie leci, ale w ranie czerwono. Krew na prześcieradłach, na fartuchach, na rękawiczkach. I przed oczami czerwono. Tylko chirurgom uciekła krew z twarzy. Już po nad trzy godziny stoją i operują w pełnym napięciu. Gdy patrzy się na nich, na ich skupienie i rozwagę, na spokojne, opanowane ruchy, zaczyna się rozumieć, że to sztuka. Trudna sztuka.

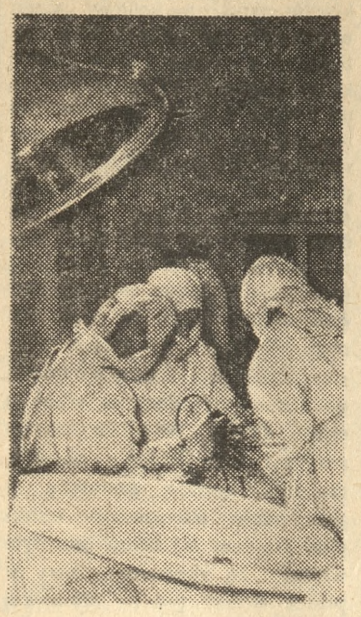

Głowy lekarzy pochylają się nad operowaną.

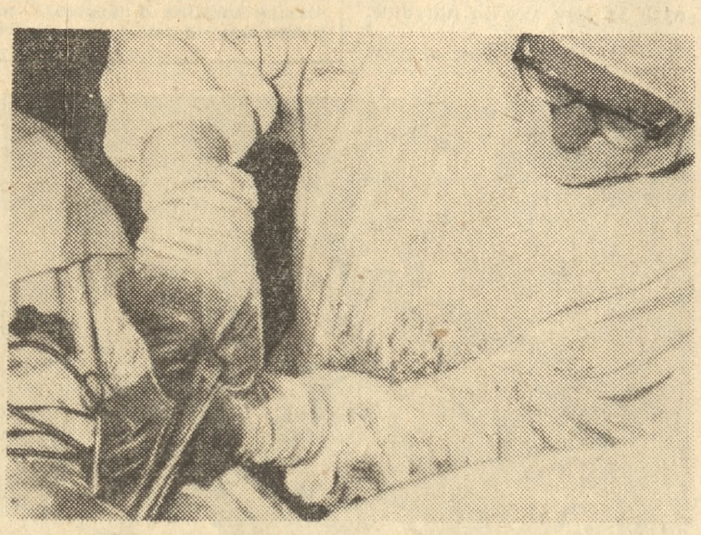

Chirurg tnie.

Fot. Józef Wirski

Po czterogodzinnej operacji dr Warszewski odcina kawał płuca. Rana znowu pełna szczypiec, kocherów, sączków... Do rany sypią streptomycynę i penicylinę. Po chwili narzędzia znikają, a dr Karski szyje. Powoli brzegi rany ściągają się. Dr Rosiak uśmiecha się i mówi: — Dr Karski szyje „kosmetycznie", bo to przecież kobieta... Chcemy zostawić jak najmniej śladów...

Dr Warszewski chwiejnym krokiem podchodzi do umywalni. Operacja skończona. Na sali zostaje tylko wraz z personelem pomocniczym dr Lewandowska. Za chwilę Halina K. pojedzie do „separatki" i obudzi się po pięciu godzinach snu, w czasie którego usunięto jej chory płat płuca. Zacznie się dla niej nowy rozdział życia.

Osiągnięcia naszej służby zdrowia w walce z gruźlicą są ogromne. Przemyślana akcja przeciwgruźlicza likwiduje w naszym kraju wielkie spustoszenia w tej dziedzinie, poczynione przez ostatnią wojnę. Ale pamiętajmy, że statystyki GUS i Ministerstwa Zdrowia mówią: Polska w porównaniu z innymi krajami europejskimi posiada wciąż jeszcze największy wskaźnik umieralności z powodu gruźlicy. Co 27 człowiek w Polsce ma zmiany swoiste w płucach, a codziennie w naszym kraju umiera na gruźlicę 38 chorych.

WOJCIECH STASZEWSKI

Zza kulis „Problemów"

Rozmowa z prof. dr. J. Hurwicem z okazji 15-lecia pisma

W związku z piętnastoleciem „Problemów" przedstawiciel ka redakcji Agencji Publicystyczno-Informacyjnej API zwróciła się do Naczelnego Redaktora tego pisma, profesora Politechniki Warszawskiej dra Józefa Hurwica, z prośbą o odpowiedź na parę pytań.

— Swoją wielką poczytność i przywiązanie czytelników zawdzięczają „Problemy" niewątpliwie umiejętnej realizacji i trafnej koncepcji pisma. Jak rozwijał się program pracy redakcji w ciągu minionych lat?

„Problemy" — odpowiada prof. Hurwic — należące do pierwszych po wyzwoleniu pism w Polsce, powstały w czasie wielkiego głodu słowa drukowanego. W rezultacie, go rączkowe warunki pracy narzuciły im charakter eklektycznego magazynu.

Ewolucja pisma szła w takim kierunku, żeby:

po pierwsze „Problemy" mogły zaspokajać zainteresowania społeczeństwa informacjami o najnowszych osiągnięciach nauki, a przede wszystkim nauk matematyczno-przyrodniczych; informacja taka była przedtem bardzo skąpa,

po drugie, żeby materiały „Problemów" pisane były w sposób przystępny, a zarazem najzupełniej ścisły,

po trzecie — aby korzystać w tym celu ze współpracy najwybitniejszych znawców zagadnienia.

Tutaj krótka dygresja. Znawca problemu — to nie koniecznie stary profesor z długą siwą brodą, ale po prostu człowiek, który czynnie tkwi w danym zakresie wiedzy. Jeśli się chce uniknąć zniekształceń i banalności, a uzyskać elementy oryginalne i emocjonalne, wynikające z zaangażowania autora w danej dziedzinie, trzeba sięgnąć po pióro człowieka aktywnie związanego z tą dziedziną...

— A jakie są metody pracy „Problemów"?

— Program pracy naszej redakcji jest nierozdzielnie związany ze sposobem jego realizacji. „Problemy" bardzo rzadko drukują artykuły w postaci dostarczonej przez autora; na ogół publikacje są wynikiem lojalnej współpracy redakcji z autorem.

Zmiany w dostarczonym tekście bywają różne. Najczęstsze z nich — to usuwanie nadmiaru szczegółów. Dalej: upraszczanie terminologii, a jeśli to nie jest możliwe — jej wyjaśnienie, oraz zmiany kompozycyjne, tak, żeby artykuł zaczynał się od sprawy najnowszej i najbardziej czytelnika pasjonującej.

Z poszczególnymi autorami współpracują członkowie komitetu redakcyjnego w ramach swojej specjalności naukowej. Jak z tego widać, nasz komitet redakcyjny nie jest ciałem służącym tylko do reprezentacji...

— Pamiętamy wszyscy, że członkiem komitetu redakcyjnego „Problemów" w latach 1949—1953 był Julian Tuwim. Na czym polegała jego praca?

Od końca 1948 roku do śmierci — w grudniu 1953 roku — Poeta był niestrudzonym członkiem komitetu redakcyjnego „Problemów". Do zakresu jego pracy należało redagowanie własnego działu „Cicer cum caule czyli groch z kapustą — panopticum i archiwum kultury" — o dużej wartości rozrywkowej i jednocześnie naukowej, przede wszystkim z zakresu historii kultury. Tuwim wprowadził do „Problemów" jeszcze drugi dział: „Przypomnienia, fantazje, przygody naukowe", który jest kontynuowany.

„Problemy" stale przywiązują dużą wagę do czynnika humoru i lekkości formy, co między innymi składa się na ich popularność i specyfikę.

Rozmawiała:

IRENA FRĄCKOWIAK

„Po nawałnicy"

Czy to ruiny zamczyska, czy meksykański pejzaż? Nie to... zwalone drzewo ujęte przez obiektyw znanego fotografika poznańskiego Mariana Kucharskiego.

Listy czytelników

Rodzina i ja

Bardzo się ucieszyłam, przeczytawszy w „Głosie", że każdy czytelnik ma choć raz w roku napisać do Redakcji — która w dodatku będzie z tego rada. Z prawdziwym zadowoleniem spełniam to życzenie: raz przynajmniej na rok mogę się do woli wygadać.

Droga Redakcjo! Jestem poznanianką od dziada pradziada, taką, która kupuje na rynku „pyrki" i zamiast wiadra używa „węborka". Mam troje dzieci i męża bardzo dobrego, bez — jak to się mówi — nałogów, tylko tyle, że jest urzędnikiem państwowym, no ale jakąś wadę już musi mieć. Nie jest do picia, do bicia, do palenia — i w ogóle do niczego, tzn. do niczego złego. Dlatego też wiem, że nigdy nie będę miała pralki, telewizora czy lodówki. Co miesiąc musimy — pod koniec — pożyczać trochę pieniędzy od przyjaciół (prywatna inicjatywa) i na pierwszego zaraz uczciwie oddajemy. Zresztą mój mąż mnie bardzo kocha i nie chce mnie narazić na „krótkie spięcia"; naszą znajomą podczas prania pralką „chwycił prąd". Telewizor bardzo bym chciała ale nie będę miała, bo mam słaby wzrok, a podobno od tego psują się oczy. Zresztą też nie miałabym czasu na oglądanie programu bo jestem „niepracująca" tzn. gospodynią domową. Kuzynki co prawda mówią do mnie: „Ty jesteś niepracująca, więc kup mi to i owo w mieście", albo: „Ty masz jednak dobrze, nie pracujesz, możebyś mi przy okazji przeprasowała tę spódniczkę z falbankami". A ja mam miękkie serce i nie potrafię odmówić. I tak więc robię jak koń, a nawet gorzej, bo koń jest dziś bardzo szanowany przez gospodarza.

Muszę przytaszczyć do domu sprawunki, gotować, prać, cerować, prasować, sprzątać, szyć, wysłuchiwać żalów synów, pretensji córki, dobrych rad rodziny — wszystko na 6 osób. Ba, jeszcze muszę być uśmiechniętą — i według zdania rodziny męża, czuć się szczęśliwą, że on się ze mną właśnie ożenił, a przecież miał świetniejsze możliwości. A jak się jeszcze zdarzy, że równocześnie muszę mieszać kaszę (b. łatwo się przypala) i przyszywać córce kołnierzyk — bo akurat właśnie ten i natychmiast musi być przyszyty — jeśli jeszcze zadzwoni telefon, a w tym czasie ktoś zapuka do drzwi — to mówię sobie po cichu: nie ma to jak kobieta pracująca — taka w biurze, albo przy okienku, na poczcie.

Dobrze chociaż, że męża mam takiego dobrego nie pije wódki, nie bije mnie, dzieci nie krzywdzi, jest bardzo wrażliwy. Nie może patrzeć jak się męczę... praniem, więc wtedy wychodzi z domu. Gdy wraca, pyta, ściskając mnie: „Kochanie — czym ja ci za wszystko to odpłacę?" Tak mnie pyta od 15 lat, ale jakoś sam nigdy nie wpadnie na odpowiedź.

Mąż mój na pierwszego chciał mi sprawić radość i obiecał pójść ze mną na jakiś wesoły film. Powiedział mi: „Należy ci się trochę śmiechu — cały rok natyrałaś się pracą — to miej przyjemność. Pójdziemy na „Pół żartem — pół serio". To podobno wesoły film. Cóż kiedy my z tym filmem to jak kot z myszą, on wte to ona wewte. Jak się wybieraliśmy do „Tęczy" to film wyświetlano w „Piaście" — jak my do „Piasta" — to akurat leciał w „Wojskowym". Poszliśmy więc do „Pół czarnej" na kawę z ciastkiem. Ciastko było dobre, ananasowe — ale kosztowało 3 złote. Kelnerka powiedziała, że to droższe, bo lepsze. Te gorsze są też dobre, kosztują dwa złote — ale to jest od tych gorszych lepsze, więc kosztuje 3 złote — Jasne?

No i tak dotychczas w kinie nie byłam. Poza tym czuję się dobrze czego i Panu Redaktorowi życzę. Za rok znowu napiszę.

Niepracująca gospodyni domowa
URSZULA

Mrówki mogą zjeść ... słonia

Czarne mrówki tzn. mrówki wędrowne są plagą Afryki południowej i środkowej. Nic żyjącego nie może się oprzeć atakowi czarnych mrówek przed niezliczonymi milionami, od których uciekają w Afryce wszystkie zwierzęta nie wyłączając słonia. Mrówki te odznaczają się wielką inteligencją, rozwinęły u siebie talent strategiczny, słysząc co opowiadają o nich naoczni świadkowie pochodów tych owadów można by przypisać im zupełnie słusznie ludzki rozum.

Jeden ze znanych podróżników angielskich, badacz tajemnic puszczy środkowo-afrykańskiej, F. K. Pease stykał się niejednokrotnie z czarnym ludem mrówczanym. Gdy obozował wraz z tragarzami w Najrobi obudziło go w nocy niesamowite wycie zwierząt. Zerwali się wszyscy, wysłani na zwiady Murzyni wrócili zdyszani, wystraszeni z hiobową nowiną: M r ó w k i! Z gorączkowym pośpiechem wyciągnięto bańki z benzyną i rozlano je wokół obozu. Ledwo ukończono przygotowania, nadciągnęły już ze wszystkich stron czarne legiony. Mrówki zatrzymały się przed rozlaną benzyną, której zapachu nie znoszą. Po pewnej chwili uformowały coś w rodzaju pomostu żywego, przerzuconego przez oblane benzyną miejsce. Trzeba było zahamować atak, podpalono benzynę, buchnęło płomieniem kolisko zatoczone naokoło obozu z sykiem i trzaskiem spalił się żywy pomost mrówek.

F. K. Pease stwierdził także, że mrówki przeprawiają się przez przeszkodę nawet jak szeroka rzeka, sczepiają się one w gęsty kłąb, tworzą żywą kulę, która stacza się do wody, prąd niesie tę kulę, i w końcu dobija ona do przeciwległego brzegu, tu rozpada się od razu i znów rozpoczyna swój marsz naprzód. Wędrują mrówki przeważnie w nocy lub też przez gęste zarośla, gdzie nie dochodzi słońce, nie znoszą one słońca podzwrotnikowego, które jak twierdzą Murzyni, zabija je podobno. Wyposażone w silne szczęki, czarne mrówki uporają się łatwo z każdym przeciwnikiem. Atakowi miliardów tych małych i żarłocznych stworzeń nie oprze się nawet słoń. F. K. Pease podaje, iż widział szkielet obgryzionego słonia do czystej kości przez mrówki. Kolonie, osady, na które napadły mrówki, wyglądają po przejściu ich jak by kto wymiótł do czysta.

BR. ALEJSKA

Ala ma... 50 lat

Rozmowa z prof. Marianem Falskim

Mija pół wieku od daty ukazania się elementarza, który jest chlubą polskiej pedagogiki. Elementarz Mariana Falskiego — dziś czcigodnego Jubilata — w sposób łatwy, urozmaicony i wolny od rutyny, nauczył miliony obywateli naszego kraju sztuki czytania i pisania. Był on wielokrotnie wznawiany, osiągając miliony egzemplarzy.

— W jaki sposób doszło do tego, że Pan Profesor, będąc — o ile nam wiadomo — inżynierem, stworzył tak świetny podręcznik dla uczniów I klasy?

— Byłem wprawdzie inżynierem — ale bezrobotnym. Ażeby się utrzymać, udzielałem korepetycji. Zauważyłem wówczas, że dzieci łatwiej czytają wyrazy krótkie, dobrze znane i częściej spotykane. Doszedłem więc do wniosku, że źle robimy, dając dzieciom dla wprawienia się w czytaniu coraz inne wyrazy o różnych połączeniach liter i sylab — to krótsze, to dłuższe, to łatwiejsze, to trudniejsze. Czy nie należałoby raczej — myślałem — wdrażać dzieci do odczytywania stopniowo coraz innych niewielkich grup wyrazów, często powtarzanych i po pewnym zautomatyzowaniu czytania na jednej grupie (prostszej, łatwiejszej) przechodzić do następnej (trudniejszej)?

Zebrałem dużo obrazków przedmiotów i scenek, dorobiłem do nich teksty, sporządziłem kartoniki ze wzorami obrazków z podpisami i zacząłem próby z dziećmi z podwórka i z parku. Na podstawie licznych prób ułożyłem szkic podręcznika o charakterze elementarza, biorąc dla początków nauki za podstawę wzory liter pisanych, nie zaś drukowanych, ze względu na to, że uzupełniając czytanie pisaniem łatwiej będą dzieci dochodziły do kojarzenia kształtów i brzmień wyrazów z ich literową i dźwiękową budową.

— Jak doszło do wydania Pańskiego podręcznika?

— Tu znowu pomógł mi szczęśliwy przypadek — mówi prof. Falski. Odwiedził mię w tym czasie kolega, który miał możliwość uruchomienia jakichś funduszów spadkowych na cel społeczny. Wybraliśmy rysownika (Jan Rembowski), drukarnię — i w roku 1910 ukazała się po raz pierwszy „Nauka czytania i pisania dla dzieci", której egzemplarz kosztował dosyć dużo, bo aż 1 rubel i 50 kopiejek. Nakład był — jak na owe czasy — duży (10.000 egz.). Elementarz od razu zyskał dużą popularność na rynku księgarskim.

— Sądzę, że to wszystko wpłynęło na zmianę zawodowych zainteresowań Pana Profesora?

— Oczywiście. Podjąłem studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zająłem się bliżej teoretyczną stroną zagadnień nauki czytania i pisania. Poznałem literaturę naukową z tego zakresu. Przygotowałem obszerną pracę z teorii nauki czytania i pisania, obejmującą 4 tomy: 1) Psychologię czytania i pisania, 2) Historię nauczania czytania i pisania, 3) Historię elementarzy i dydaktyki polskiej, 4) Higienę czytania i pisania. Niestety, w czasie II wojny światowej cały ten mozolny dorobek został spalony.

— Jakie były dalsze dzieje Pańskiego elementarza?

— Przed początkiem I wojny światowej, w 1914 roku wyczerpał się pierwszy nakład. W 1919 roku Książnica Atlas wydała mój elementarz w skromniejszej nieco szacie dla masowego użytku w szkołach. W okresie międzywojennym elementarz był wielokrotnie przedrukowany, teksty mniej lub więcej modyfikowane.

Pragnąc urozmaicić treść elementarza — zwróciłem się kiedyś do Juliana Tuwima z prośbą, by coś napisał wierszem do tego podręcznika. Był tym wprawdzie zaskoczony, ale się zgodził. Próba ta nie powiodła się zresztą, ale od tego czasu Tuwim zaczął pisać dla dzieci, dzięki czemu nasza literatura dziecięca wzbogaciła się o kilka arcydzieł.

— Po drugiej wojnie światowej — kończy prof. Falski — elementarz wymagał znów pewnego unowocześnienia. W pierwszym okresie jego szata zewnętrzna była bardzo skromna, dziś elementarz jest kolorowy, w dużym formacie i na twardym papierze. Myślę, że będzie jeszcze z pożytkiem służył nowym pokoleniom.

Rozmawiała:
ST. ORZEŁOWSKA

Prof. Falski (po prawej) otrzymuje jubileuszowy egzemplarz „Elementarza" z rąk redaktora naczelnego PWS w czasie uroczystości 50-lecia, jaka odbyła się w Szkole Podstawowej nr 36 w Warszawie.
Fot. — CAF

352 miliony zł na inwestycje kulturalne

352 miliony zł przeznacza w roku przyszłym resort kultury i sztuki na wydatki inwestycyjne. Największe sumy pochłonie dalsza budowa Teatru Wielkiego Opery i Baletu (blisko sto milionów zł) oraz Akademii Muzycznej (dwadzieścia milionów). W planie inwestycyjnym znalazły się również dwa muzea: historyczne w zamku malborskim i archeologiczne w Warszawie.

Na ochronę zabytków preliminowano dodatkowo z rezerwy planu terenowego kwotę 30 milionów zł. Będzie ona wydana na prace konserwatorskie na Wawelu, na zamku w Baranowie, w pałacach w Nieborowie i Górkowie, na Zamku Przemysława w Poznaniu, w Muzeum Solnym w Wieliczce oraz na Ratuszu Toruńskim. (if)

Na ekranach w 1961 r.

Ponad 50 tytułów – ulubione gwiazdy

Repertuar naszych kin w przyszłym roku przewiduje wprawdzie taką samą mniej więcej liczbę filmów zagranicznych, jaką kina dostały do eksploatacji w roku bieżącym, jednakże będzie nieco uboższy w głośne dzieła zrealizowane w ciągu pierwszych dziesięciu lat po wojnie. Będzie za to bliższy bieżącej produkcji światowych kinematografii.

Jak wiadomo — przez dłuższy okres czasu i z wielu względów nie docierały do nas wybitne filmy zachodnie.

Od kilku lat jednakże Centrala Wynajmu Filmów nawiązała bliskie kontakty handlowe z dystrybutorami na całym niemal świecie i dzięki temu zaczęliśmy dość intensywnie odrabiać zaległości repertuarowe. Stąd też w roku ubiegłym i bieżącym tyle było w naszych kinach dobrych i bardzo dobrych filmów, tyle dzieł najwyższej próby artystycznej.

Niestety, stare zapasy dobrych filmów są już na wyczerpaniu. Nie znaczy to jednak, iż w przyszłym roku nie zobaczymy niczego ciekawego ze starej puli i że bieżąca światowa produkcja, której sporo będzie w repertuarze roku 1961, przedstawia się niezbyt atrakcyjnie. Ale ogólnie rzecz biorąc — w przyszłym roku i w latach następnych będziemy oglądać mniej arcywybitnych filmów, jako, że mimo najszczerszych chęci producentów i mimo wysiłków reżyserów — stanowią one nie więcej niż 10 procent ogólnej produkcji we wszystkich krajach.

Jednakże nasz repertuar przyszłego roku przedstawia się interesująco. Jest w nim sporo filmów, które nam na pewno nie sprawią zawodu. **Ogółem zobaczymy 175 filmów fabularnych normalnoekranowych i 20 panoramicznych oraz 10 pełnometrażowych dokumentów.** Oczywiście, tak jak to było w tym roku — dyskusyjne kluby dostaną kilkadziesiąt filmów tzw. trudnych, które nie mogą liczyć na uznanie masowej widowni.

W tych dwustu bez mała filmach fabularnych, które wejdą do repertuaru 1961 roku, zobaczymy m. in. Gerarda Philipe'a w jego ostatniej roli (**„Gorączka w El Paso"**), Laurence'a Oliviera (**„Music hall" — „The Entertainer"**), Giulietta Masinę (**„Fortunella", „Piekło w mieście"** i **„Biały szejk"**), Brigitte Bardot (**„Babette idzie na wojnę"**), Marilyn Monroe (**„Słomiany wdowiec"**), Gregory Pecka, Richarda Baseharta i Orsona Wellesa (**„Biały wieloryb" — „Moby Dick"**) i ulubienicę starszego pokolenia miłośników filmu — Gretę Garbo (**„Dama kameliowa"**).

Ale są też zakupione do wyświetlania w przyszłym roku tak interesujące i znane filmy jak np. **„Żywi bohaterowie"** —reprezentacyjny film radziecki i laureat nagrody międzynarodowej krytyki filmowej oraz jednej z trzech głównych nagród na festiwalu w Karlowych Varach.

Następnie, nowa adaptacja „Białych nocy" Dostojewskiego (polski tytuł — **„Noce nad Newą"**), zrealizowana przez Iwana Pyriewa, uwspółcześniony Szekspirowski **„Hamlet"** — zachodnioniemiecki film Helmuta Käutnera, słynne **„Róże dla prokuratora"** — również zachodnioniemiecki film reżyserii Wolfganga Staudtego, radziecko-francuski film **„Normandia — Niemen"** — dzieje słynnej francuskiej eskadry lotniczej, która walczyła u boku wojsk radzieckich w czasie ostatniej wojny. Później — **„Młode lwy"** według znanej powieści Irvina Shawa i **„Pożegnanie z bronią"** według Hemingwaya, wreszcie kilka filmów Disneyowskich — **„Alicja w Krainie Czarów", „Bambi"** i inne.

(M)

Oto jedna ze scen operetki „Sylwa".
Fot. — G. Wyszomirska

PÓŁKA z książkami

Turlejska M., „ROK PRZED KLĘSKĄ" (Wrzesień 1938 — wrzesień 1939). W-wa 1960. W. P. s. 388. Cena 26 zł.

W „Bibliotece Wiedzy Historycznej" wydawanej przez „Wiedzę Powszechną", ukazała się książka, której treść stanowi historia wydarzeń, poprzedzających II wojnę światową. Opowiada ona o tym, co działo się w Polsce jesienią 1938 roku: jak w przeddzień wybuchu wojny rozgrywki między piłsudczykami wysunęły się na pierwszy plan. Turlejska omawia zarówno politykę zagraniczną, jak wewnętrzną, tak wydarzenia światowe, jak polskie. Jednak najcenniejszą część książki stanowią stronice poświęcone omówieniu sytuacji i polityki wewnętrznej kraju. Tym bardziej, że w literaturze naszych rozrachunków z przeszłością dominował temat polityki zagranicznej i dziejów żołnierza polskiego, a sprawy wewnętrzne były usuwane w cień. Autorka oparła się na szerokiej bibliografii, obejmującej zarówno opracowania, jak zbiory archiwalne polskie i zagraniczne. Bliskość tematu decyduje o tym, że można ją czytać jak interesującą powieść.

Arct B. „RYCERZE BIAŁOCZERWONEJ SZACHOWNICY". W-wa, 1960. N. K. s. 294. Cena 20 zł.

Nowo wydany cykl opowiadań słynnego pilota-literata daje przegląd największych wyczynów polskich pilotów, od pierwszych prób wznoszenia się w powietrze do tragicznych walk z czasów ilustracji dokumentujących dni sławy i walki. Należy do książek czytanych z zapartym oddechem zarówno przez młodych jak starszych czytelników.

Gerlach H. „ZAGŁADA". Przeł. J. Frühling. W-wa 1960. MON, s. 552.

Autorem pierwszej opublikowanej w Polsce niemieckiej powieści o Stalingradzie jest były oficer armii gen. Paulusa, uczestnik monstrualnej bitwy zakończonej tragiczną dla Niemiec klęską. Powieść, zbeletryzowany dokument wyraża wstrząsający protest przeciw wojnie. O wyjątkowości na tle niemieckiej literatury wojennej decyduje fakt, że autor widzi współodpowiedzialność narodu za zagładę armii. Książka cieszy się dużym powodzeniem w wielu krajach Europy.

U. G.

Szmira – stop!

Nawet za zezwoleniem wydziału kultury prezydium wojewódzkiej rady narodowej— szmira pozostaje szmirą. Występy kobiet z brodami i mężczyzn połykających szpady, różnych „siłaczy" i „humorystów" nie przynoszą chwały ani idei upowszechnienia kultury, ani władzom terenowym, które bez sprawdzenia firmują „poziom artystyczny" takich programów. Toteż z westchnieniem satysfakcji powitano swego czasu inicjatywę Najwyższej Izby Kontroli, która — po przeprowadzonych inspekcjach — wysunęła wniosek, aby władze wykonawcze podjęły energiczne przeciwdziałanie panoszeniu się szmiry na estradzie.

Nad realizacją tego postulatu obradowała ostatnio sejmowa Komisja Kultury i Sztuki. Jak wynika ze złożonych sprawozdań, akcja podporządkowania estrad widowiskowych posunęła się dość daleko naprzód. **Spośród czterystu zgłoszonych artystów, zweryfikowano dotąd stu czterdziestu; osoby, które nie zostaną zweryfikowane, tracą od 1 kwietnia 1961 roku prawo występowania na scenach.**

Ukazało się także zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki, które likwiduje t. zw. zespoły pomocnicze, działające przy państwowych przedsiębiorstwach artystycznych.

Zmienia się również sposób wydawania zezwoleń na organizowanie imprez artystycznych. Odtąd każda placówka teatralna, muzyczna i estradowa będzie musiała mieć „zezwolenie ogólne" na urządzanie imprez, wydane przez Ministra Kultury i Sztuki, a nie zależnie od tego — każdorazowe „zezwolenie szczegółowe", w którym wydział kultury prezydium WRN wyrazi zgodę na konkretny program imprezy i jego wykonawców.

Tak więc dobiega końca walka ze szmirą, którą pod firmą państwowych przedsiębiorstw i władz samorządu terenowego nieśli do małych miast różni kombinatorzy (w ubiegłym roku organizatorzy takich imprez nie rozliczyli się z około półtora miliona złotych — sprawy ich przekazano prokuratorom). (if)

Sylwa czyli księżniczka czardasza

Premiera w operetce

Już druga operetka Imre Kalmana wchodzi na afisz teatralny Poznania. Przed trzema laty z uznaniem pisałem w „Głosie" o Hrabinie Maricy. Dziś mam zaszczyt powitać samą... „KSIĘŻNICZKĘ CZARDASZA". Oczywiście śmieszą nas ci wszyscy utytułowani bohaterowie operetkowi (Hrabia Luxemburg, księżna Chicago, a nawet... Prymas Cyganów). Chyba właśnie z powyższych względów dyrekcja Państwowej Operetki w Poznaniu wolała wesołą sztuczkę Kalmana nazwać skromniej „Sylwą" (a tradycyjny tytuł „Księżniczka Czardasza" dodać, dla orientacji, małymi literkami). Choć przyznać należy, że osnowa kalmanowskiego libretta jest sympatyczna dla obecnego widza. Opowiada o miłości arystokraty do pięknej piosenkarki. Rodzice oczywiście przeszkadzają romansowi księcia z kabaretówką (jak ją nazywają). Przypomina się naturalnie „Dama kameliowa" lub nasza poczciwa „Trędowata". Nowością jest jednak samo zakończenie. Niespodziewanie okazuje się, że pompatyczna mama — księżna Anhilda za młodu także była tancereczką i całe życie blagowała na temat swej „błękitnej krwi".

„Sylwę" napisał Kalman około roku 1915. Pierwotny tekst przerobiony został przez naszego J. Jurandota. Bodajże w tej wersji wystawiano operetkę nie tak dawno w Warszawie, a z górą 10 lat temu w „Komedii muzycznej" Zb. Szczerbowskiego (pamiętacie — z Kendą i Wojnickim). Obecny poznański spektakl bije na głowę tamte przedstawienia. Dzięki nowoczesnej inscenizacji Stanisławskiej i śmiałym pomysłom reżyserskim Jerzego Golferta „Sylwę" gruntownie odmłodzono. Pomocą okazała się tu muzyka baletowa St. Renza, która przyniosła szereg numerów o zdecydowanym charakterze jazzowym, ożywiając nudę przedpotopowych czardaszów i zjeżdżały sentymentalizm wiedeńskich walczyków. Oczywiście, najbardziej podobały mi się te fragmenty „Czardaszki" (przepraszam, „Sylwy"!), gdzie Renz parafrazuje tematy kalmanowskie, zręcznie je stylizując (zakończenie operetki). Poprzednio — nie wszystkie wstawki komponują się z całością (np. w I akcie, który jest w sumie raczej przydługi).

Ale same melodyjki Imre Kalmana nie straciły na uroku. Śpiewa je publiczność wychodząc z przedstawienia. Główny przebój o „artystkach nie biorących miłości zbyt tragicznie" nucą z lubością młodzi — a z rozrzewnieniem starsi. Stanisławska opracowała zręcznie część choreograficzną widowiska. Baletu jest mnóstwo — ubranego bardziej lub mniej. W I akcie mamy nawet rodzaj strip-teasu (z tym, że przy końcu coś tam jednak na babce zostaje). Przeważają tańce o charakterze rewiowym. Tym razem uniknięto cyrkowej wulgarności. Maleńką scenę rozszerzono o proscenium, na którym częściowo odbywa się akcja. J. Golfert po raz pierwszy występuje jako samodzielny reżyser. Trzeba przyznać, że z powodzeniem. A więc rozkręcił solistów. Chór wyuczył wesołych gierek. Nadał całości właściwe tempo. Zadbał o wyrazistość dykcji. Oryginalny był pomysł świecącego baru, który zamienia się w schody. Spadające i rozsuwające się kolorowe kurtyny bawiły oko. Dekoracje Z. Kaji, jak zwykle, odznaczają się dobrym gustem w zestawieniu żywych barw. Kostiumy K. Wolińskiej nie wszystkie udane. Dlaczego majora nie ubrano w uniform wojskowy! Biała toaleta primadonny w I akcie oraz strój strip-teasowy budziły zastrzeżenia jako nieładne. Za to ogromne pióropusze zasługują na brawo. Tak stroją się przecież od dawna gwiazdy i gwiazdeczki w paryskich rewiach „Folies Bergères" i „Casino".

Wanda Jakubowska — Sylwa wygląda w tych piórach niby egzotyczny rajski ptak. Szczęśliwie nie forsuje swego pięknego głosu. Gra z talentem urodzonej aktorki. Zresztą chyba każdą kreowaną przez siebie postać Jakubowska potrafi ożywić i uczynić interesującą dla widza. Obok Sylwy najwięcej oklasków zbiera Jerzy Golfert, amant charakterystyczny o ujmującej elegancji gestu i temperamencie. W roli Stasi wyróżniła się miłym głosem i płynną tanecznością ruchu K. Szydłowska. Szkoda, że od czasów Ermowa nasz Teatr Operetkowy nie ma w zespole prawdziwego lirycznego amanta. Lukę tę usiłuje zapełnić Z. Kaczkowski (z różnym szczęściem — jako Edwin). Groteskową parę arystokratycznych rodziców kreują z niemałym poczuciem humoru: M. Didur-Załuska i J. Rowiński. Podkreślmy na zakończenie umiejętne wypracowanie strony muzycznej przez dyrygenta Stanisława Renza.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

Tylko dla kobiet!

Spróbujmy inaczej

Nadchodzą święta. Gazety informują, w jakie atrakcje zaopatrzy nasze stoły import towarów kolonialnych, wystawy z każdym dniem pęcznieją od ilości prezentowanych smakołyków. Kobiety coraz częściej zastanawiają się: co ugotować, co upiec, ile, za ile? Co komu kupić na gwiazdkę? No, a poza tym sprzątanie, pranie, prasowanie...

Ale zauważcie, proszę, że do ostatniej niemal chwili wszystko to nie wychodzi poza wstępną fazę omawiania i planowania. A w okolicach 20 grudnia — robi się nagle gwałt, hałas, rozgardiasz. Zaczyna się gorączkowe latanie do sklepów — gdzie oczywiście są kilometrowe kolejki, na targ — gdzie każde stoisko jest oblężone niczym twierdza. W domu — meble poprzestawiane, zapach pasty i benzyny miesza się z aromatem przyrządzanego w kuchni jadła. Kiedy wydaje się, że już wszystko załatwione, okazuje się, że nic podobnego, że zapomniano kupić świeczek na choinkę.

Urwanie głowy. W takiej sytuacji nic dziwnego, że ten i ów z mężów ma „coś bardzo pilnego" do załatwienia na mieście lub w biurze i dyskretnie ulatnia się, co wcale nie wpływa łagodząco na nerwowy nastrój pani domu.

Gdy nadchodzą wreszcie upragnione święta, kobieta czuje się jak dowódca po stoczeniu decydującej batalii. Niekoniecznie zresztą zwycięskiej... Po świętach zaś przychodzi do pracy kompletnie „przegrana".

Czy nie mogłybyśmy wreszcie my, kobiety nauczyć się rozmieszczania w czasie przedświątecznych prac, tak — żeby także i dla nas święta były okresem odpoczynku? Istnieje taka mądra rzecz: planowanie. Można je zastosować do każdej czynności — także i do zajęć gospodarskich w domu. Dlaczego nie kupić podarunków gwiazdkowych wcześniej? Coraz więcej ludzi ma lodówkę, bądź też możliwości korzystania z czyjejś, można więc większość świątecznych produktów zakupić wcześniej i przechować (nie wszystkie zresztą wymagają przechowywania w lodówce). Mnóstwo spraw na pewno można załatwić w połowie grudnia, a więc w okresie, kiedy w sklepach nie ma jeszcze przedświątecznego tłoku. A potem — jak znalazł.

Takie rozłożenie przygotowań do świąt daje przede wszystkim ogromną oszczędność fizycznego wysiłku. Nerwy są mniej sfatygowane, tym samym nastrój potem w domu spokojniejszy. Nawet na finansach taki spokój korzystnie się odbija. Na targowiskach przecież bezpośrednio przed świętami ceny skaczą w górę. Prezenty gwiazdkowe — jeżeli kupić je wcześniej — są lepiej obmyślone. Sprawunek załatwiony „na zimno" na pewno jest bardziej celowy, niż te których dokonuje się w przedświątecznym rozgardiaszu.

No a najważniejsze jest to, że dobrze zaplanowany okres przedświąteczny sprawia, że w święta można... odpocząć.

(St. O.)

Donald i Miki

Spółdzielnia Pracy „Gromada" w Kielcach produkuje 120 wzorów zabawek, lalek i figurek z drzewa. Na zdjęciu: kaczor Donald i myszka Miki.

CAF — fot. Szyperko

Alfabet historyczny

SMOGULEC w powiecie wągrowieckim nazwę swoją wywodzi od smoły. Musiała to być osada leśna, w której wyrabiano ten cenny produkt drzewny? Z tą wsią łączy się nazwisko Smoguleckich. Właściwie nie byłoby nic godnego do zanotowania, gdyby nie...

Ale zacznijmy od rodowodu. Starosta bydgoski — Maciej Smogulecki miał syna Mikołaja. Dał mu bardzo staranne jak na owe czasy wykształcenie. Młody Smogulecki studiował we Fryburgu, w r. 1626 wydrukował tam pracę o plamach słonecznych. Po powrocie do kraju dostał posadę starosty nakielskiego, sprzykrzyło mu się to zajęcie. Złożył swój urząd w r. 1639, wstąpił do zakonu jezuitów, zdaje się raczej dla możliwości powłóczenia się po świecie, bo niedługo potem pojechał do Chin, gdzie jako Mu-Ni-Ko wykładał astronomię. **Miał on pierwszy w tym dalekim, a wówczas bardzo egzotycznym kraju prowadzić logarytmy.** Umarł tam w r. 1656 w miejscowości Czuokingfu.

Przy tej okazji kilka słów o innym podróżniku — **Modeście Mariańskim.** Przypomina on Domejkę, Strzeleckiego lub Rogozińskiego. Urodził się w Trzemesznie. Był górnikiem na Śląsku, podróżował po Włoszech, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Alasce, Indiach. W Kalifornii założył kopalnię złota „Kościuszko". W Zachodniej Australii odkrył złoża złota i nauczył Australijczyków, jak je wydobywać. Nazywano go tam Mr Mary Anski. Sam jednak nie zrobił interesu, wrócił do kraju i zmarł w Gnieźnie w r. 1914, w mieszkaniu rodziny Mąke.

Tym podróżnikiem-odkrywcą interesuje się **mgr inż. Ignacy J. T. Krause (Poznań, ul. Kasprzaka 45, tel. 65177)**

Prosi on Czytelników, którzy mogą coś dorzucić do życiorysu tego człowieka trochę bliższych szczegółów, o przekazanie mu ich celem opracowania monografii. Sądzę, że apel ten nie minie bez echa.

J. P.

Rozwiązanie konkursu

Jak mówić i pisać?

Wreszcie zakończyliśmy przeglądanie rozwiązań naszego konkursu pt. **„Jak mówić i pisać?"** („Głos" 13—14 listopada 1960 r.). Sprawdzenie kilku tysięcy nadesłanych prac pochłonęło wiele czasu. Tym razem — ku naszej radości — było 140 trafnych rozwiązań i one też, zgodnie z regulaminem, „wzięły udział" w losowaniu nagród (w zeszłym roku mieliśmy zaledwie 12 bezbłędnych odpowiedzi).

Oto fragmenty listów nadesłanych do redakcji z okazji konkursu:

„Uważam, że każdy z łatwością potrafi podkreślić dobre zdania. Dajcie coś trudniejszego!" — pisze p. **Sylwester Budniak.**

Obawy autora listu są płonne: nawet 5 procent uczestników konkursu nie potrafiło odpowiedzieć bezbłędnie. Znajomość poprawnej polszczyzny jest tak słaba, że jeszcze długo walczyć będziemy musieli o wymazanie z naszego słownictwa legionu kardynalnych błędów, zwłaszcza germanizmów!

— Niektórzy zaczęli z nas pokpiwać, że zamiast **„wycięcie"** piszemy „wytnięcie" i że innych pouczamy, a sami itd. W skrypcie redakcyjnym zaś napisaliśmy tak **.....celem jest wytknięcie najczęściej spotykanych błędów"...** Ze słowa wytknięcie (od wytykać) wypadła litera „k" i — stąd nieporozumienie. Pan Alfons Szejba z Inowrocławia domyślił się zresztą, że chodzi o „wytknięcie" a nie o „wycięcie".

Chciałbym jeszcze podziękować za słowa uznania dla redakcji nadesłane przez pp. A. Szydlowskiego, F. Bytnerowiczową, A. Racinowską, B. Leszczyńską, Z. Hojecką z Poznania, J. Kalembę z Januszowic, M. Karalus ze Swarzędza i wielu innych Czytelników. Co do zamieszczania stałego kącika porad językowych — zastanowimy się w przyszłości.

Pora, żeby w telegraficznym stylu omówić najczęstsze błędy popełnione przez uczestników konkursu. Nagminnie w 13 parze zdań podkreślano (jako poprawne) zdanie A. Tymczasem nie mówi się „lubiał" lecz „lubił" podobnie jak mówić trzeba **„lubić"**, a nie „lubieć". Podobnie jest z odmianą liczby mnogiej rzeczownika „przyjaciel". Nie mówi się „o przyjacielach" lecz **„o przyjaciołach"**, podobnie jak nie „przyjacieli" lecz **„przyjaciół"**, nie „przyjacielom", lecz **„przyjaciołom"**, nie „przyjacielami" ani „przyjaciołami", lecz **przyjaciółmi"**. Podobnie odmieniamy rzeczownik „nieprzyjaciel".

Pamiętajmy, że **wzbogacamy się** nie o coś, lecz **czymś.** Stąd zdanie B (w parze nr 11) jest poprawne.

Brzydki i z uporem powtarzający się w pismach urzędowych zwrot „W odpowiedzi na pismo Wasze... itd" też okazał się pułapką. Sądziliśmy jednak, iż użyte w tym samym zdaniu sformułowanie „na dniach" ułatwi Czytelnikom rozwiązanie. Niestety. **Zaufania** się nie podrywa, można je tylko **podkopać.** Błędem jest również używanie zwrotu „dziesięć razy pod rząd".

Kiedy się mówi o cyfrach a kiedy o liczbach? 1, 2, 3, 4 itd. aż do 9 — to są cyfry. Natomiast 15611 jest tylko liczbą zapisaną za pomocą pięciu cyfr. Osiągnięcia jakiegoś zakładu obrazować więc będą zawsze liczby. Tymczasem w referatach, artykułach, przez radio autorzy mówią i piszą o „wymowie cyfr" w osiągnięciach np. gospodarczych, ale chodzi im o „wymowę liczb".

Na zakończenie chciałbym podziękować Czytelnikom za liczny udział w naszym konkursie i pogratulować zwycięzcom losowania.

NAGRODY ZDOBYLI:

NAGRODA I: Wł. Reymont — Dzieła — Aniela Racinowska, Poznań, ul. Ściegiennego 99; **NAGRODA II: Mała Encyklopedia Powszechna — Jadwiga Wałewska,** Poznań, al. Hetmańska 11 m. 5; **NAGRODA III: Słownik Języka Polskiego — Jan Wolas,** Wypalanki, pow. Stęszew.

Dalsze nagrody książkowe wylosowali: **Bronisława Steinowa** — Poznań, ul. Konopnickiej 16/4; **Seweryna Zielińska** — Gniezno, ul. Roosevelta 14/2; **Jan Starzyński** — Poznań, ul. Kniewskiego 4/2; **Janina Marciniak** — Gorzyce, poczta Czempiń; **Irena Zagórska** — Poznań, pl. Asnyka 3a; **Wacław Hanc** — Kalisz, ul. Łódzka 43; **M. Jawiński** — Poznań, ul. Strzelecka 14/7; **Maria Malińska** — Poznań, al. Hetmańska 25/9; **Janina Topińska** — Poznań, ul. Orzeszkowej 9/11; **Pelagia Zielińska** — Poznań, ul. Wybickiego 1/7. Nagrody wyślemy pocztą.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

ZDANIA KONKURSU

(Zdania poprawne podajemy tłustym drukiem)

1. A. **Prosimy Obywatela o podanie daty i miejsca urodzenia oraz dokładnego adresu...**
   B. Prosimy Obywatela o zapodanie daty i miejsca urodzenia oraz dokładnego adresu...
2. A. Na zebraniu postawiono pod dyskusję kilka kwestii, które potraktowano za najważniejsze.
   B. **Na zebraniu poddano pod dyskusję kilka kwestii, które uznano za najważniejsze.**
3. A. O wielkich osiągnięciach fabryki świadczą cyfry obrazujące wzrost produkcji w ciągu ostatniego roku.
   B. **O wielkich osiągnięciach fabryki świadczą liczby obrazujące wzrost produkcji w ciągu ostatniego roku.**
4. A. **Odpowiadając na Wasze pismo, wyjaśniamy, że zamówiony towar wyślemy w tych dniach.**
   B. W odpowiedzi na Wasze pismo, wyjaśniamy, że zamówiony towar zostanie wysłany na dniach.
5. A. Na naszym zakładzie pracy nie ma takich, którzy by nie próbowali podnosić zagadnienia walki o wyższą jakość.
   B. **W naszym zakładzie pracy nie ma takich, którzy by nie próbowali wysuwać zagadnienia walki o wyższą jakość.**
6. A. Źle czyni ten, kto przed młodzieżą podrywa zaufanie do pracy nauczyciela.
   B. **Źle czyni ten, kto wśród młodzieży podkopuje zaufanie do pracy nauczyciela.**
7. A. **Dziesięć razy z rzędu próbowaliśmy go przekonać.**
   B. Dziesięć razy pod rząd próbowaliśmy go przekonać.
8. A. **Zarzucono mu, że niewłaściwie wykonuje swe obowiązki.**
   B. Postawiono mu zarzut, że niewłaściwie wykonuje swe obowiązki.
9. A. Pod żadnym warunkiem nie wolno oddawać strzału do zwierząt znajdujących się pod ochroną.
   B. **W żadnym razie nie wolno strzelać do zwierząt znajdujących się pod ochroną.**
10. A. **Tropiąc zmiany, osiągnął wyniki same w sobie bardzo ciekawe.**
    B. Tropiąc za zmianami, osiągnął wyniki same dla siebie bardzo ciekawe.
11. A. Wzbogacili swój zakład o nowe zdobycze.
    B. **Wzbogacili swój zakład nowymi zdobyczami.**
12. A. Choć to są sprawy znane, tym niemniej przyjemnie o nich posłuchać.
    B. **Choć to są sprawy znane, jednak przyjemnie o nich posłuchać.**
13. A. Zawsze lubiał swoich znajomych; o przyjacielach nigdy nie mówił źle
    B. **Zawsze lubił swoich znajomych; o przyjaciołach nigdy nie mówił źle.**
14. A. Wezwano go na komisariat, aby zeznał na okoliczność kradzieży towaru na szkodę spółdzielni.
    B. **Wezwano go do komisariatu, aby zeznał o kradzieży towaru ze spółdzielni.**
15. A. Stwierdził, że odnośnie sztuki filmowej zainteresowanie dla niej szybko wzrasta.
    B. **Stwierdził, że zainteresowanie sztuką filmową szybko wzrasta.**

przeglądamy PRASĘ

Oni nie chcą głodować!

Nienawidziłem Różowych. Nie jestem jednym z nich, mój kraj nie zarobił na koloniach ani jednego centa, ale czułem się współwinien, musiałem dzielić ich hańbę i pychę (...) Ludzie — chciałem wołać w reportażach — przypatrzcie się dobrze Różowym! Czy nie widzicie, że ich dobrobyt wyrósł z krwi i nieopowiedzianej nędzy! Czy nie rozumiecie, że za całą tę ich spasioną cywilizację „z neonową reklamą w kroku" płaciły pokolenia Azjatów i Murzynów, zakatowanych kańczugiem, zaszczutych, zagłodzonych na własnej ziemi (...) Widziałem dziecięce szkielety powleczone skórą. Widziałem umierającego na postoju kulisa. Widziałem dzielnice nędzy, o których mieszkaniec najbiedniejszego kraju Europy nie może mieć nawet przybliżonego wyobrażenia (...) Gdy się pomyśli nagle o różnicach pomiędzy Polską i Szwecją, śmiech pusty ogarnia człowieka i zawsty dzenie. Różnica, która dzieli Polskę od USA, jest znikomą różnicą odcienia w porównaniu z kontrastową różnicą, dzielącą nas od większości świata. Różnica między nami i USA — jest taka, jak między kolorem różowym a czerwonym: mamy mniej samochodów, gorzej mieszkamy i ubieramy się. Różnica między nami a Indiami jest taka, jak między białym i czarnym.. Nam żyje się lepiej lub gorzej. Tam ludzie umierają z głodu na ulicach miast. (...) W drugiej połowie XX wieku wyrosła w większej części świata ogromna siła. Siła milionów, ba — setek milionów głodnych ludzi, którzy wyzwolili się spod obcego panowania i uświadomili sobie, że tak przecież nie może być zawsze jak było dotąd. Oni nie chcą głodować! To jest ich główne marzenie, główne dążenie, główny problem. Nie bardzo tylko jeszcze wiedzą, jak to osiągnąć. Ale chcą to osiągnąć i to możliwie szybko. Taki jest dzisiejszy obraz świata".

Są to fragmenty pełnych pasji i bólu reportaży Kazimierza Dziewanowskiego i Wiesława Górnickiego, których cykl zamieszcza tygodnik „ŚWIAT". Reportaże ilustrowane są zdjęciami, które wraz z barwnie napisanym tekstem są wielkim i wstrząsającym oskarżeniem kolonializmu.

Etyka świecka — ale jaka?

Takie, zdawać by się mogło, retoryczne pytanie stawia tygodnik „ARGUMENTY". Marek Fritzhand, zabierając głos w dyskusji na tematy etyczne, stwierdza, że dla określenia pojęcia etyki świeckiej w żadnym razie nie wystarczają dziś wyznaczniki negatywne, przeciwstawiające ją etyce religijnej.

„Alternatywa: etyka świecka czy religijna, choć tak bardzo ważna w naszych warunkach, sama dla siebie, w oderwaniu od kwestii społecznych, ma pod pewnymi względami charakter anachroniczny i nie wprowadza w krąg najżywszej i najaktualniejszej problematyki. (...) W czasach dzisiejszych (...), których podstawową treść określa walka o socjalistyczne przekształcenie społeczeństwa, alternatywa ta — zwłaszcza w krajach takich jak nasz — nabiera w pełni współczesnego znaczenia dopiero w powiązaniu ze sprawą budownictwa socjalistycznego. Dążenia do laicyzacji etyki są słuszne i usprawiedliwione, ale w każdym razie u nas powinny jednocześnie w ten czy inny sposób, bezpośrednio czy pośrednio, przyczyniać się do ugruntowania ideologii socjalistycznej w świadomości ludzi (...) Etyka świecka bowiem niekoniecznie musi służyć umacnianiu podstaw społecznych i moralnych sprzyjających postępom socjalizmu w kraju. Nie ma jakiejś jednej jedynej etyki świeckiej, istnieją natomiast różnorakie, często wręcz sprzeczne ze sobą jej odmiany."

Jako jaskrawy tego dowód pismo podaje na wskroś świecką a przecież ahumanitarną i wsteczną etykę nitzcheanizmu. Czytelników, których interesują te ważne problemy, zachęcamy do przeczytania tej ciekawej pozycji.

„Po obu stronach biurka"

Pod takim tytułem zamieszcza tygodnik „POLITYKA" fragmenty rozmowy, jaką przeprowadzili teoretycy prawa, praktycy i dziennikarze na temat wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1961 roku Kodeksu Postępowania Administracyjnego. Temat ten interesuje każdego z nas. Nowy Kodeks reguluje bowiem stosunki pomiędzy obywatelem i urzędem, o których wiemy, że nie zawsze układają się najlepiej.

Z problematyki międzynarodowej znajdziecie w „Polityce" ciekawe artykuły i reportaże z USA, NRF oraz z dalekiego Wietnamu. Szczególnie polecamy artykuł Jerzego Wiatra pt. „Neomilitaryzm — nowy element życia amerykańskiego".

Społeczeństwo dynamiczne

Teraz na odmianę nieco socjologii. W trzecim z kolei cyklu artykułów pt. **„Społeczeństwo dynamiczne"** drukowanych w „PRZEGLĄDZIE KULTURALNYM" Ryszard Turski porusza sprawę przemian strukturalnych naszego społeczeństwa. **„Wydaje mi się** — pisze autor — **iż jednym z najbardziej dramatycznych elementów historii ostatniego 15-lecia jest sam proces tworzenia się nowego społeczeństwa polskiego."** Powołując się na dane statystyczne, autor stwierdza: **„Powojenna ekspansja ludności wiejskiej w Polsce kieruje się w znacznej mierze do miast wielkich i największych. Podwójny to paradoks. Miasta mniejsze i najmniejsze zostały na ogół łagodniej potraktowane przez wojnę, do nich więc głównie — zdawać by się mogło — winna kierować się fala wychodźstwa wiejskiego. Ponadto miasta małe bardziej niewątpliwie odpowiadają swoim klimatem społecznym i psychologicznym wychodźcom wiejskim niż wielkie ośrodki miejskie (...) Realny bieg wypadków zakpił sobie jednak najwyraźniej z tych niby oczywistych przypuszczeń."**

Na podstawie badań autor stwierdza, że dla ludności pochodzenia wiejskiego wielkie miasto kojarzy się przede wszystkim z Mekką życia łatwego, lekkiego, jest w ich świadomości przeciwieństwem monotonnej „czarnej" pracy na roli, w oborze. Autor porusza sprawę przyczyn przejmowania drobnomieszczańskiego stylu życia przez ludność napływową ze wsi.

Z kim chcą tańczyć?

Na zakończenie polecamy — zwłaszcza młodym — ciekawy artykuł w tygodniku „WALKA MŁODYCH" pt. **„Z kim chcą tańczyć krakowskie panienki"** Chodzi tu zresztą nie tyle o taniec ile o ogólny stosunek młodzieży akademickiej do młodzieży robotniczej. Autor rozpatruje tu problem, czy wśród nowego pokolenia studentów nie rodzi się niebezpieczne zjawisko — pogarda dla klasy robotniczej i próby wyobcowania się z macierzystego środowiska. Indagowane studentki tłumaczą swoją niechęć do młodych robotników różnicą intelektualnego poziomu, co — jak twierdzą — zwłaszcza w wypadkach zawarcia małżeństwa jest przyczyną konfliktów i dramatów. Autor nie podziela tych zapatrywań i pisze, że pokutujące w naszym społeczeństwie przekonanie o istnieniu ogromnych różnic między poziomem intelektualnym i kulturalnym robotnika i inteligenta zaczyna zanikać.

ZASTĘPCA

Więcej artykułów i szerszy wachlarz usług

Spółdzielczość pracy podsumowuje rezultaty dwóch lat

Omówienie działalności spółdzielni pracy w Wielkopolsce w latach 1958/1960 i najważniejszych ich zamierzeń w przyszłej 5-latce oraz dokonanie wyboru nowej rady WZSP będą głównymi tematami V Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Spółdzielni Pracy, który odbędzie się 12 i 13 bm. w Poznaniu.

Spółdzielczość zatrudnia obecnie około 26 tysięcy pracowników i łącznie z przedsiębiorstwami handlowymi WZSP osiąga w ciągu roku **obrót w wysokości około 2 miliardów złotych.** Między innymi w roku bieżącym spółdzielnie pracy w województwie dostarczą różnych artykułów za około miliard zł, a usługi obejmują prawie 90 proc. tej dziedziny spośród placówek uspołecznionych.

W minionych latach spółdzielnie znacznie rozszerzyły produkcję, jak i zakres świadczonych usług i wprowadziły do sprzedaży wiele artykułów nowego typu. **Szczególną uwagę zwróciły wielkopolskie spółdzielnie pracy na rozwój eksportu. Zwiększyły go one na przestrzeni 3 lat przeszło 3,5-krotnie.**

Dalsze osiągnięcie spółdzielczości, to **wypracowanie większej niż przewidywano akumulacji (410 mln. zł).**

Uzyskane w omawianym okresie wyniki zapewnił między innymi wzrost wydajności pracy i kwalifikacji pracowników, wykonanie różnych inwestycji, stałe unowocześnianie parku maszynowego oraz ulepszanie procesów technologicznych i organizacji pracy. W minionych dwóch latach i I półroczu bież. roku **wydatkowano na inwestycje 103,5 mln. zł, przeważnie na rozbudowę i budowę zakładów.**

Obok szeregu osiągnięć wystąpiły także braki. Należy do nich między innymi zbyt mała elastyczność w dostosowywaniu produkcji do potrzeb rynku, nadmierne remanenty w pewnych spółdzielniach (na skutek podejmowania produkcji bez poprzedniego zawarcia umów), a niekiedy wysokie ceny na wyroby spółdzielcze.

Program rozwoju spółdzielni pracy w przyszłej 5-latce przewiduje **zwiększenie dotychczasowej produkcji w spółdzielniach pracy w województwie o 33,7 proc. i rozszerzenie działalności usługowej o 67 proc.,** przy nieznacznym stosunkowo wzroście zatrudnienia. (bl)

Epilog tragedii w Czapurach

W sobotę Sąd Wojewódzki w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie, stanowiącym epilog zabójstwa, dokonanego w Czapurach (powiat Poznań), na osobie Jana Jakubowskiego.

A oto ustalenia Trybunału: Od kilku lat między Jakubowskimi dochodziło do poważnych scysji. — Przyczyną był tryb życia Jakubowskiego, który stale upijał się, nie łożył na utrzymanie rodziny, maltretował żonę i groził jej zabójstwem. W związku z tym, osk. Stanisława Jakubowska, zwracała się kilkakrotnie o pomoc do MO i Prokuratury. Bezskutecznie. W nocy z 24/25 maja br. doszło do kolejnej awantury. Jakubowski schwycił za siekierę. Żona uciekała, wzywając pomocy. Usłyszał to osk. Hieronim Plenzlner, i razami kija obezwładnił Jakubowskiego. Kiedy Plenzlner odszedł, Jakubowski odzyskał przytomność. Powoli zaczął się podnosić. Wówczas żona — ogarnięta nienawiścią i strachem, zadała szereg ciosów siekierą. Zgon nastąpił natychmiast. Ustalając tego rodzaju stan faktyczny, sąd odrzucił tym samym wersję — aktu oskarżenia — w/g której kochankowie, działając w porozumieniu, z premedytacją pozbawili życia Jana Jakubowskiego.

Za dokonane w afekcie zabójstwo, Jakubowska otrzymała 7 lat więzienia. Plenzlner został skazany na 9 miesięcy więzienia za przekroczenie granicy, tzw. obrony koniecznej. Wyrok jest nieprawomocny. (ak)

MO poszukuje świadków

W okresie od września do października br. zanotowano kilka wypadków pobicia i kradzieży dokonanych w godzinach wieczornych i nocnych w Parku im. Moniuszki w pobliżu Opery poznańskiej.

Osoby poszkodowane i naoczni świadkowie proszeni są o zgłoszenie się w **Komendzie Miejskiej MO w Poznaniu, pl. Wolności 16, pokój 21,** w godz. od 8—16. (na)

INFORMUJEMY

Tow. Miłośników m. Poznania zaprasza na poniedziałkowy wykład (Pałac Działyńskich, godz. 19) inż. Ignacego Kaczmarka pt. „Dawne przedmieścia, osady i wsie podmiejskie".

Poznańskie Oddziały: Polskiego Towarzystwa Medyków Sądowych i Kryminologów, Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego oraz Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa organizują wspólne zebranie naukowe 12 bm. o godz. 12 w sali wykładowej I Kliniki Położnictwa i Chorób Kobiecych AM, ul. Polna 33. W programie referat prof. dr med. B. Popielskiego (Wrocław) pt. „Aktualne zagadnienia seksuologii wieku młodzieńczego".

Sekretariat Oddziału Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii przeniesiony został z ul. Chełmońskiego 1 na Stary Rynek 9/10. Dyżury we wtorki i czwartki w godz. od 17 do 19.

Zebranie plenarne członków Związku Inwalidów Wojennych PRL odbędzie się 13 bm. o godz. 18 w sali Garnizonowego Klubu Oficerskiego, ul. Niezłomnych 1, 1 ptr.

W czwartek XX sesja RN m. Poznania

XX sesja Rady Narodowej m. Poznania odbędzie się 16 bm. (czwartek) o godzinie 10 w sali posiedzeń Nowego Ratusza.

Sesja poświęcona będzie między innymi sprawom oświaty i szkolnictwa w naszym mieście. (na)

Dalsze usprawnienie

Po 10-dniowych obserwacjach kursowania autobusów na liniach podmiejskich, przejętych ostatnio przez MPK, wprowadzone będą pewne zmiany, które mają przyczynić się do dalszego usprawnienia komunikacji.

Od wczoraj nowy rozkład jazdy obowiązuje na linii nr 84 (ul. Wierzbowa — Swarzędz). Na dwóch pozostałych liniach nr 82 (do Przeźmirowa i Tarnowa Podgórnego) oraz nr 83 (do Komornik i Konarzewa) nastąpi to w najbliższych dniach.

W związku z tym zainteresowani pasażerowie MPK proszeni są o zwrócenie uwagi na wywieszki znajdujące się na poszczególnych przystankach, na których umieszczone będą nowe rozkłady jazdy. (an)

Wystawa książki holenderskiej

„Dom Książki" urządza od 12 do 17 bm. wystawę (połączoną ze sprzedażą) **holenderskich książek z językoznawstwa, historii, archeologii, matematyki, fizyki, ekonomii, biologii i medycyny.** Książki te tłumaczone są w trzech językach: angielskim, niemieckim i francuskim.

Wystawa czynna będzie w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej, ul. Ratajczaka 38, w godz. od 11 do 17. (an)

Recital Lwa Własenki

W poniedziałek, 12 bm. o godz. 19.10 odbędzie się w Auli UAM recital świetnego młodego pianisty radzieckiego **Lwa Własenki, laureata I nagrody Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fr. Liszta w Budapeszcie (1956 r.)** oraz **II nagrody Międzynarodowego Konkursu im. P. Czajkowskiego w Moskwie (1958 r.).**

W programie recitalu — D. Scarlatti, W. A. Mozart, L. v. Beethoven, J. Brahms, A. Skriabin, S. Prokofiew.

☆

Lew Własenko ukończył w roku 1952 Konserwatorium Moskiewskie pod kierunkiem profesora Fliera.

Własenko to doskonały pianista, którego grę cechuje głębokie zrozumienie utworów. Ten ambitny artysta zajmuje jedno z czołowych miejsc wśród młodej generacji pianistów radzieckich. Jego występy cieszą się dużym powodzeniem w ZSRR i za granicą. (na)

Premiera w Teatrze Nowym

Jak już donosiliśmy, wczoraj w Teatrze Nowym odbyła się premiera komedii Bertolta Brechta pt. „Człowiek jak człowiek" („Mann ist Mann"). Na zdjęciu: jedna ze scen sztuki.

Fot. — K. Przychodzki

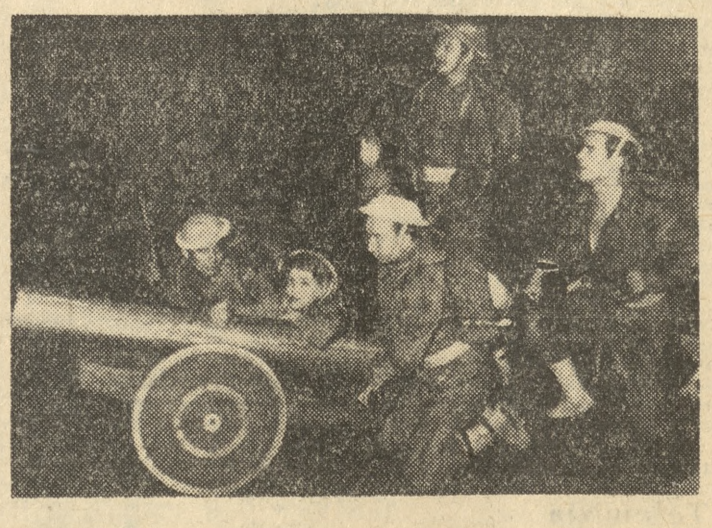

Choinki świąteczne

można nabywać w następujących punktach sprzedaży na terenie m. Poznania,

w godzinach od 10 do 20:

1. Grobla 24
2. Garbary, narożnik W. Świętych (DBO)
3. Strzelecka 4, przy Pl. Wiosny Ludów
4. Plac Wielkopolski
5. Czerwonej Armii 26, narożnik Alei Marcinkowskiego
6. Czerwonej Armii, narożnik Ratajczaka
7. Czerwonej Armii 51, narożnik Garncarskiej
8. Roosevelta 15, narożnik Słowackiego
9. Poznańska, narożnik Kościelnej
10. Polna 8/10, (DBO)
11. Dąbrowskiego 140, przed pętlą tramwajową
12. Nad Wierzbakiem 21
13. Winogrady, Osiedle Studenckie
14. Grunwaldzka 11, na przeciw Domu Kultury M. O.
15. Grunwaldzka 140, narożnik Jugosłowiańskiej
16. Grunwaldzka 344
17. Palacza 91/93, (DBO)
18. Górczyn, pętla MPK
19. Głogowska 117, narożn. Hetmańskiej
20. Rynek Łazarski
21. Dębiec, Targowisko
22. Dzierżyńskiego 264
23. Kosińskiego 20
24. Rynek Wildecki
25. Dzierżyńskiego, narożnik Marchlewskiego
26. Starołęka, pętla MPK
27. Rataje 109, ogrodnictwo
28. Rynek Śródecki
29. Główna 45
30. Warszawska, narożnik Krańcowej

UWAGA!

Choinki dla świetlic i kościołów będą sprzedawane wyłącznie przy

ulicy Roosevelta 15

Zamówienia pisemne prosimy kierować bezpośrednio do kierownika sprzedaży względnie telefonicznie pod nr 27-27.

K8652

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera wzgl. **technika** branży tworzyw sztucznych na stanowisko kierownika technicznego — poszukuje **przedsiębiorstwo uspołecznione w Poznaniu.** Od kandydatów wymagana jest praktyka co najmniej 4-letnia. Warunki płacy do omówienia. Oferty prosimy kierować do Biura Ogłoszeń, Poznań, ulica Świerczewskiego 3 dla K8460.

Księgowego głównego lub wybitną siłę techniczną, mogącą objąć później stanowisko głównego księgowego w gospodarstwie rolnym przyjmie zaraz, ewent. na razie na prace zlecone **Ośrodek Doświadczalny Strykowo, pow. Poznań, tel. Stęszew 26.** 17079g

Inżyniera budowlanego, względnie **technika** z uprawnieniami budowlanymi na stanowisko starszego inspektora nadzoru — przyjmą natychmiast wzgl. w terminie do ustalenia, **Zakłady Płyt Pilśniowych — w budowie, Czarnków, ul. Kościuszki 98 a, tel. 250.** Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Mieszkanie nowoczesne z c. o., c. w., gazem, w własnym nowym budownictwie, po okresie próbnym zapewnione. K8558

Państwowy Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu - Obrzycach, wojew. Zielona Góra, ogłasza konkurs na stanowisko **Kierownika Technicznego.** Wymagane kwalifikacje: wyższe techniczne wykształcenie i 2 lata praktyki w budownictwie lub średnie wykształcenie techniczne i 5 lat praktyki w budownictwie. Wynagrodzenie do 2.500 zł miesięcznie. Całodzienne wyżywienie zł 6,65 (wysokokaloryczne). Mieszkanie po okresie próbnym zapewnione. Reflektujemy tylko na pierwszorzędne siły. Stanowisko do objęcia od 15 grudnia 1960 r. Oferty ze szczegółowym życiorysem i referencjami składać w Dyrekcji Szpitala. K8572

Dostawców

mogących przyjąć do produkcji w roku 1961

NARZĘDZIA KATALOGOWE

objęte cennikami MPC nr 56-Z/60 i 57-Z/60 z br.

poszukuje

ZJEDNOCZENIE PRZEM. NARZĘDZIOWEGO WARSZAWA, ulica Nowogrodzka 50

Zgłoszenia przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych — przyjmuje i udziela bliższych informacji: Wydział Planowania ZPN, Warszawa, ul. Nowogrodzka 50, IV ptr., pok. 412, telefon: 89-411, wewn. 172.

K8457

Maszynkę do obciągania guzików z narzędziami sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17042g.

Samochód „Moskwicz 402" przebieg 30.000 km, w dobrym stanie sprzedam. Telefon 29-74. 17060g

Sprzedam 2 tokarnie długość toczenia 2,70 m i 1 m. Polański, Konotop 115, pow. Sulechów. 17064g

Sprzedam tanio stoliki metalowe pod telewizory i radia. Głogowska 135, warsztat. 17066g

Pianino koncert. „Quandt", w stanie dobrym sprzedam Słowackiego 16 m. 3, godz. 15—17. 17102g

Sprzedam nowoczesną bibliotekę orzech, biurko, tapczan, stół. Grunwaldzka 15 m. 7, godz. 17—20, Szmeja. 17103g

Duży Philodendron sprzedam. Poznań, telefon 545-94. 17120g

Przyjmuję zamówienia na cegłę i sufitówkę „Förstera" wysokiej jakości. Cegielnia Mechaniczna Międzychód. Informacje: Poznań, Szelągowska 51 m. 1. 17137g

Sprzedam samochód „Octavia". Wiadomość: telefon 431-77. 17138g

Pianino Krzyżowe oraz akordeon 32-basowy sprzedam. Grunwaldzka 41a m. 4. 17144g

Sprzedam samochód osobowy „Octavia", nowy. Telefon 631-85. 17202g

Sprzedam ciągnik „Zetor" 25 KM, bardzo dobrym stanie oraz przyczepę 4-tonową. Swarzędz, Średzka 18. 17124g

Lokale

Pokój w Kołobrzegu zamienię na podobny w Poznaniu. Warunki korzystne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16987g.

Pokoje sublokatorskie, wyłączone, zamiany poszukuje poleca „Parcelo - Willa", Czerwonej Armii 29. 17000g

Kupię mieszkanie wyłączone — pokój z kuchnią lub wydzierżawię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17026g.

Nieruchomości

Sprzedam parcelę uzbrojoną, opłotowaną, zadrzewioną — Starołęce. Informacje: telefon 530-03. 16981g

Parcelo-Willa, Poznań, Czerwonej Armii 29, poszukuje poleca wszelkie nieruchomości. 16999g

Dom piętrowy w Pniewach znajdujący się w Rynku z wolnym mieszkaniem i warsztatem sprzeda okazyjnie właściciel. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17173g.

Różne

Kołdry stare przerabiam. Smoczyńska, Poznań, ul. Kwiatowa 8 m. 14. 17147g

Dzieci na kurację w Rabce przyjmę: Kolczyńska, Rabka, Al. Czarna 1. K8578

Praca

Gosposi poszukuje małżeństwo - lekarze z 2 dzieci. Pożądane referencje. Informacje: Szymański, Głogowska 28 m. 9. 16916g

Uczennica (ukończone lat 16), miejscowa, potrzebna. Pracownia hafciarska, Poznań, Stary Rynek 58. 17041g

Pomoc domowa potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Garbary 35, „Auto-Sprzęt", sklep. 17047g

Samodzielna gosposia na dobrych warunkach do 3 osób potrzebna. Zgłoszenia także pozamiejscowych, Poznań, Mała 17, parter. 17139g

Potrzebna zaraz pomoc domowa dochodząca. Zgłoszenia: niedziela, Traugutta 19 m. 8. 17148g

Gosposia na plebanię potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17169g.

Gosposi dochodzącej poszukuję. Engla 27 m. 3. 17089g

Nauka

Tańców szybko uczę. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 16921g

Kupno

500 sztuk sadzonek czarnej porzeczki „Boskop" kupię. Adamkiewicz, Gostyń, Kolejowa 31. 25247p

Sprzedaż

Stację obsługi samochodów dobrze prosperującą — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16770g.

Akordeon nowy 80-basowy oraz kołnierz z lisa srebrnego sprzedam. Poznań, Armii Czerwonej 48 m. 6. 16937g

Pianino „Drygas" korzystnie sprzedam. Poznań, Kącik 1 m. 7. 16717g

Samochód P-70 w dobrym stanie sprzedam. Wiadomość: telefon 6-55-00, godz. 15—17. 16926g

Nutrie kolorowe importowane sprzedam. Poznań, Czerwonej Armii 48 m. 6. 16938g

Sprzedam stół okrągły (średnica 87) orzech. Jarochowskiego 8 m. 6. 17023g

†

Dnia 9 grudnia 1960 r. zmarła w Panu, opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 47, moja najukochańsza żona, nigdy niezapomniana siostra i ciocia, śp.

Wanda Tomczak

Z DOMU OFFIERSKA

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 12 bm., o godzinie 11,50 z kaplicy cmentarza na Jeżycach.

W nieutulonym smutku pogrążeni

MĄŻ I RODZINA

Poznań, Jeżycka 12,
Poznań, Brodnica, Jarocin, Peterborough (Kanada). 17238g

„GŁOS WIELKOPOLSKI". **Adres Redakcji:** Poznań, ul. Grunwaldzka 19. **Telefony:** centrala 611-21 łączy wszystkie działy: sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8—18; redaktor naczelny 657-76; sekretarze redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 430-73. **Wydawca:** Poznańskie Wyd. Prasowe RSW „Prasa". **Biuro Ogłoszeń:** RSW „Prasa" Poznań, ul. Świerczewskiego 3, telefon 452-89. **Prenumerata** „Głosu Wielkopolskiego": miesięcznie — 12,50 zł, kwartalnie — 37,50, półrocznie — 75,— zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały delegatury „Ruch", urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch" w Warszawie, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100024. Warszawa — na okres kwartalny, półroczny i roczny. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. **API** — Agencja Publicystyczno-Informacyjna; **CAF** — Centralna Agencja Fotograficzna; **PAP** — Polska Agencja Prasowa; **ZAP** — Zachodnia Agencja Prasowa. **Druk:** Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Poznań, ulica Zwierzyniecka 3. telefon 444-59. L-2

SPORT

Artykuł dyskusyjny

MOŻLIWOŚCI I RZECZYWISTOŚĆ

Pierwotnie miałem zamiar na początek tych rozważań przytoczyć przypowieść jak to bardzo, bardzo dawno temu był gród wielki i bogaty... Niestety coraz bardziej ogarniający smutek nie pozwala myśleć o błogim i szczęśliwym nastroju bajek. Bajki przecież zazwyczaj cudownie się kończą.

Tymczasem w wyczynowym sporcie wielkopolskim jest niemal na odwrót. Powolutku, powolutku, a z chwały pozostanie już tylko mgliste wspomnienie. Nawet powrót Lecha do ekstraklasy piłkarskiej nie potrafi osłodzić goryczy...

Gdzież podziały się czasy glorii wielu dziedzin sportu poznańskiego? Tu i owdzie zdarzające się połowiczne sukcesy nie zadowalają szerokiej opinii publicznej. **Na dobrą sprawę są tylko trzy dyscypliny sportu, na które narzekać byłoby grzechem nie do wybaczenia. Mam na myśli hokej na trawie oraz jeździectwo i w pewnym stopniu koszykówkę.**

Z pewnością znajdzie się wielu zainteresowanych, którzy zaraz wystąpią z „teorią", że w piłce nożnej, lekkiej atletyce, szermierce, szachach, brydżu itp. nie jest znowu tak źle. I cóż z tego, jeżeli na wszystkich frontach aż nadto widoczne jest w porównaniu z okresem sprzed kilku lat, ubożenie sportu poznańskiego. Służę paroma przykładami.

Lekka atletyka: — Jeszcze przed kilku laty połowę bez ma-ła kobiecej reprezentacji Polski tworzyły zawodniczki poznańskie. Dzisiaj honoru naszego grodu broni jedna (Ciastowska), i to niezbyt często brana pod uwagę przy ustalaniu zespołu reprezentacyjnego Polski. Podobnie było w konkurencji mężczyzn. Lekkoatleci AZS-u zdobywali niegdyś tytuł drużynowego mistrza Polski. Rodziły się nieustannie talenty, szczególnie wśród sprinterów. Obecnie mamy z biedą tylko trzech zawodników na „eksport" (Begler, Jarzembowski, Orywał). Od paru lat w Polsce mówi się, że Poznań ma największą ilość wybitnych trenerów, ale wyniki są nieproporcjonalnie niskie.

Piłka nożna: Na początek o nowo upieczonym pierwszoligowcu. Że w Lechu nie jest najlepiej, świadczą wypowiedzi kierownika i trenera, zamieszczone m. in. w „Głosie". Podobno brak rezerw. Niegdyś kolejarską młodzież sztuki piłkarskiej uczył Białas, świetny ongiś napastnik i bombardier. Tak, jak na Śląsku nazwisko Cieślika — tak i w Poznaniu nazwisko Białasa przyciągało młodzież. Potem jednak z Białasa zrezygnowano. Czyżby był złym wychowawcą? Przecież kilku z jego wychowanków gra dziś w I lub II drużynie Lecha.

Smutny jest los Warty. Ekssmistrz Polski spadł po raz wtóry do III ligi. 13 lat trwa już w tej drużynie ostry kryzys. Ostatni rok był na dodatek okresem niezwykłej akwilibrystyki w składzie zespołu. **Ciągłe zmiany przynosiły wciąż nowe rozczarowania.** Jest takie francuskie porzekadło — „qui refuse, muse" — co znaczy mniej więcej — „kto zbyt długo przebiera, zostaje w końcu z pustymi rękami". I rzeczywiście, skutek takiej polityki kadrowej jest znany. III liga na rok następny.

Hokej na lodzie: Ta dziedzina niegdyś słynęła z sukcesów (co prawda jeszcze w latach międzywojennych). Ostatnimi czasy jednak nic się nie dzieje. Hokeiści tłumaczą, że zmienna w naszym województwie aura nie pozwala rozwinąć im skrzydeł. A sztucznego lodowiska jak nie było tak nie ma. Tzw. „Torpoz" nie znalazł miejsca w centralnym planie rozdzielania złotówek. **A niedawno zakończona budowa toru bydgoskiego — jeśli wolno zapytać — była w planie?** W Bydgoskiem mniej mówiono a więcej działano. Skutek znany: **Pomorze ma dwa tory — Poznań żadnego.**

Przy każdej dziedzinie sportu uprawianej w Poznańskiem, nasuwają się podobnie niepokojące pytania. **Bo czyż można powiedzieć, że w boksie, pływaniu, gimnastyce, kajakarstwie, wioślarstwie i pozostałych dyscyplinach, nie uda się nic więcej zdziałać?** Poziom zamiast wzrastać — maleje lub też nie widać postępów. Tymczasem inne — do niedawna pozostające za nami okręgi — poprawiają z każdym rokiem swoją pozycję. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że **pomoc państwowa jest przecież taka sama dla wszystkich województw.**

Przyczyny tego stanu są dość złożone. **Poważne zmniejszenie liczby reprezentantów, brak wartościowych rezerw, w pewnym stopniu nieudolność organizacyjna i zastój w większości dyscyplin sportowych — muszą mieć jakieś źródło.**

Warto zastanowić się nad takimi sprawami, jak np.: **czy roczniki wstępujące na drogę sportową, są mniej utalentowane niż dotychczasowa generacja? Czy praca starszych trenerów prowadzona jest zgodnie z ogromnym postępem wyników i podnoszeniem własnych kwalifikacji? Czy na ten stan nie mają właśnie wpływu przestarzałe metody szkolenia?**

Oczywiście, że brak podstawowych urządzeń — hali, krytej pływalni czy lodowiska, stanowi również wyraźną przeszkodę w osiąganiu wszechstronności. Jest tu jednak pewne „ale". Naszym działaczom wydawało się, że łatwo budować wszystko nawet na raz... Niestety nie udało się. Zamierzenia były ambitne ale za to nie mamy jeszcze ani nowej pływalni, ani hali, ani lodowiska.

Możliwości poznańskie są znaczne. Trzeba tylko odważnie i uczciwie spojrzeć prawdzie w oczy. Mówmy o sprawach — choćby najbardziej drażliwych — publicznie, byle otwarcie i przede wszystkim obiektywnie. Wówczas wyniki nie każą zbyt długo czekać.

JANUSZ MARCISZEWSKI

Dalsze punkty bokserów Grunwaldu

Spotkanie o mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego pomiędzy WKS Grunwald i GKS Olimpia zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem wojskowych 15:5. Podobnie jak w wielu poprzednich spotkaniach i tym razem przeważał boks siłowy.

Wyniki walk: Jankowski (Grunwald) przegrał w pierwszej rundzie prze tko z Plucińskim (Olimpia), Węglowski uzyskał dwa punkty bez walki z braku przeciwnika, Król I (G) zwyciężył Mielandę, Król II (G) wygrał wskutek poddania się Guzendy, Kozłowski pokonał Grunta, Stawowy Mięsałę, Jakubowski — Rybaka, Karpiński uległ Drewniakowi (Ol) w 2-giej rundzie przez tko, Przerański zdobył dwa punkty bez walki, a w wadze ciężkiej Buszke zremisował z Krzyżańskim.

Sędziował w ringu M. Misiorny.

Olimpia przegrała

W meczu o mistrzostwo I ligi koszykówki kobiet Wawel pokonał Olimpię (Poznań) 60:39 (28:19). (j)

USA — Włochy 2:0

Po pierwszych grach pojedynczych finałowego międzystrefowego spotkania tenisowego o puchar Davisa, rozgrywanego w Perth (Australia) między Włochami i USA, prowadzą tenisiści amerykańscy 2:0.

PAP

Liga angielska

I LIGA

Arsenal — Bolton Wanderers	5:1
Birmingham City — Everton	2:1
Burnley — Leicester City	3:2
Cardiff City — Chelsea	2:1
Fulham — Manchester United	4:4
Manchester City — Wolvershampton Wand.	2:4
Newcastle United — West Ham United	5:5
Nottingham Forest — Aston Villa	2:0
Preston Northend — Tottenham Hotspur	0:1
Sheffield Wednesday — Blackburn Rovers	5:4
Westbromwich Albion — Blackpool	3:1

II LIGA

Leeds United — Portsmouth	0:0
Rotherham United — Luton Town	5:2

Kandydaci „Głosu" do dziesiątki najlepszych

Konkursy-plebiscyty na najlepszych sportowców roku mają w naszym kraju bogatą już tradycję. Dzięki „Przeglądowi Sportowemu" sympatycy sportu mają okazję do przyjemnej zabawy „w typowanie", a najlepsi sportowcy — niemniej przyjemną sposobność uzyskania społecznego uznania za swoje sportowe osiągnięcia.

Tegoroczny konkurs „Przeglądu Sportowego" na dziesięciu najlepszych sportowców znajduje się jeszcze w pierwszym etapie typowania kandydatów. Korzystając z prawa zgłaszania kandydatur **dział sportowy redakcji „Głosu Wielkopolskiego" proponuje następującą listę najlepszych sportowców polskich w 1960 roku:**

1. **Józef Schmidt**
2. **Zdzisław Krzyszkowiak**
3. **Ireneusz Paliński**
4. **Kazimierz Paździor**
5. **Jarosława Jóźwiakowska**
6. **Elwira Seroczyńska**
7. **Tadeusz Walasek**
8. **Elżbieta Krzesińska**
9. **Teodor Kocerka**
10. **Daniela Walkowiak**

Nazwiska, które znalazły się na naszej liście, są tak dobrze znane, że nie trzeba chyba przedstawiać naszych kandydatów na laureatów konkursu „Przeglądu Sportowego". Uzasadnienia wymaga w niektórych wypadkach tylko kolejność nazwisk na naszej liście.

Pierwsza czwórka, to zdobywcy złotych medali olimpijskich. Można jednak zapytać, dlaczego Schmidt znajduje się przed Krzyszkowiakiem, a Paliński przed Paździorem? Dlaczego nie odwrotnie, lub inaczej?

Schmidt i Krzyszkowiak pobili w tym roku rekordy świata i zdobyli złote medale olimpijskie, jednak nasz trójskoczek w przekroju całego roku osiągał porównywalnie lepsze wyniki i dlatego należy się jemu — naszym zdaniem — miejsce przed Krzyszkowiakiem.

Podobnie wygląda sprawa z trzecią i czwartą lokatą. Paździor sprawił nam dużo radości w turnieju olimpijskim, ale poza tym nie miał większych osiągnięć. **Paliński był przez cały rok w równiejszej formie i jest w dodatku rekordzistą świata.**

Na naszej liście nie znaleźli się nawet wszyscy srebrni medaliści olimpijscy. Głosujemy natomiast za brązowymi medalistami Kocerką i Walkowiakówną. Wychodzimy bowiem z założenia, że **do miana najlepszych pretendować powinni nie tylko ci wszyscy sportowcy, którzy zdobywają — chociaż zasłużenie i ku naszej wielkiej radości — laury w jednych zawodach, lecz przede wszystkim wszechstronni, wzorowi sportowcy. Za takich** uważamy m. in. Kocerkę Walkowiakównę.

Dla innych, niestety, zabrakło miejsca. Konkurs „Przeglądu Sportowego" przewiduje typowanie dziesięciu nazwisk, a kandydatów do tej dziesiątki jest w tym roku za dużo. Stąd brak na naszej liście wielu medalistów olimpijskich, a ponadto Sidły i Folka, którzy również należą do grona naszych najlepszych.

Wśród dziesięciu najlepszych nie znaleźliśmy miejsca dla żadnego przedstawiciela okręgu poznańskiego. Przykro nam, ale to nie nasza już wina, że jest tak, a nie inaczej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że o ostatecznej kolejności w konkursie „Przeglądu" zadecydują tysiące głosów czytelników, którzy będą kierować się różnymi względami. **Naszym sportowcom i organizatorom konkursu życzymy, aby w tegorocznym plebiscycie było jak najmniej głosów powodowanych lokalnymi ambicjami. Wtedy dziesięciu najlepszych sportowców kraju będzie rzeczywiście stanowiło dziesiątkę najlepszych z najlepszych.**

Czas na wypoczynek

Trener H. Czapczyk o wyprawie nad Dunaj

Piłkarze poznańskiego Lecha powrócili z tournée po Węgrzech, gdzie w ciągu siedmiu dni rozegrali cztery spotkania. Bilans tej wyprawy — jak informowaliśmy — wyraża się jednym zwycięstwem, jednym remisem i dwiema nie znacznymi porażkami. Stosunek bramek wynosi 5:7.

— Była to bardzo męcząca wyprawa — powiedział trener **Henryk Czapczyk.** Nasi węgierscy organizatorzy źle rozplanowali nasze mecze. Dwa najtrudniejsze mecze, które przegraliśmy, stoczyliśmy w sobotę i w niedzielę przed południem. Sobotni mecz prowadzony był przez Węgrów bardzo ostro, w wyniku którego **Kaczmarek, Maciejak** i **Aniola** odnieśli kontuzje, schodząc z boiska.

— Jak zaprezentowali się nasi piłkarze nad Dunajem?

— Według oceny węgierskich fachowców, szczególnie wyróżniła się nasza defensywa. **Wilczyński** obronił w pięknym stylu dwa rzuty karne. **Słoma** zagrał jak za swych najlepszych czasów. Na dobrą notę zasłużyli również **Wrobel, Kaczmarek, Maciejak** i junior **Mroczoszek,** swego czasu piłkarz Promienia z Opalenicy.

— Czy występy Lecha cieszyły się dużym zainteresowaniem?

— Mimo nienajlepszej pogody przeciętnie po pięć tysięcy widzów przychodziło na nasze zawody. W Budapeszcie kilkuset Polaków dopingowało moich podopiecznych. Przyjęcie było bardzo serdeczne, jak zwykle na Węgrzech.

— Wasze najbliższe plany?

— Piłkarze wyjadą w tych dniach na dwutygodniowy odpoczynek do Ciechocinka. Z dniem 7 stycznia rozpoczniemy normalne treningi, przed sezonem ligowym.

Rozmawiał:

TADEUSZ PACZKOWSKI

„Kopa" zagra w Warcie

Nazwisko świetnego piłkarza francuskiego, Kopaczewskiego, popularnego „Kopy", Polaka z pochodzenia, jest ogólnie znane. Przed kilku dniami szeregi piłkarzy poznańskiej Warty zasilił młodszy „Kopa" — 14-letni Andrzej — bliski krewny francuskiego piłkarza. Jak nas informuje ojciec Andrzeja — Józef, jego syn, wykazuje duże zdolności do piłki nożnej. Młody Andrzejek tak się przejął rolą swego stryjka, że pragnie zostać... jednym z najbardziej bramkostrzelnych napastników Warty. (tp)

Grudzień	Imieniny
niedziela 11	Damazego, Daniela Aleksandra.
poniedz. 12	Słońce: wsch.: g. 7.52, zach.: g. 15.39, wsch.: g. 7.53, zach.: g. 15.39

Teatry

NIEDZIELA

OPERA — g. 19 „Rigoletto" (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 15.30 „Śluby panieńskie"; g. 19 „Potęga ciemnoty" (kończy się ok. g. 22)
NOWY — g. 19 „Człowiek, jak człowiek" (kończy się ok. g. 22)
OPERETKA — g. 19 „Sylva" (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11 „Kozalinka" (kończy się ok. g. 12.30); g. 16.30 „O słonku, sroce i krasnoludkach" (kończy się ok. g. 18)
SATYRY — przedstawienie zamknięte;

W WOJEWÓDZTWIE

MILICZ — „Perykles, książę Tyru";
GNIEZNO — „Calineczka".

PONIEDZIAŁEK

TEATRY:
— nieczynne;

W WOJEWÓDZTWIE

OSTRÓW WLKP. — „Lekarz mimo woli";
GNIEZNO — „Calineczka".

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 „Szatan z 7 klasy" (polski, 10 l.); g. 20.30 „Rosemarie wśród milionerów" (NRF, 18 l.); poniedz. — g. 10, 12.30 „Szatan z 7 klasy" godz. 15.30, 18, 20.15 „Rosemarie wśród milionerów"
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 „Krzyżacy" (polski, 12 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Ostatnie akordy" (USA, 18 lat)
DOM KULTURY MO — g. 11 — bajki, g. 15, 17.30, 20 „Miłość należy cenić" (radz., 12 l.); poniedz. — g. 15, 20 „Dziewczyna z prowincji" (USA, 16 l.)
GWIAZDA — g. 12, 13, 14 „Niegrzeczna Hanusia" (bajki), g. 19, 15.30, 18, 20.15 „Czarne błyskawice" (USA, 12 l.); poniedziałek — g. 15.30 „Chłopiec i silacz" (radz., 10 l.), g. 18, 20.15 „Na zawsze" (USA, 18 l.)
HUTNIK — g. 14.30 „Znowu dwója" (bajki), g. 16.45, 19 „Kawaler Króla Jegomości" (jugosł., 16 l.); poniedziałek — nieczynne
MALTA — godz. 11, 12, 13 „Koza i lew" (bajka), g. 15.45, 18, 20.15 „Chcę być gwiazdą" (franc., 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 „Sierioża" (radz., 12 l.)
MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Pułapka" (franc., 18 lat); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 „Młodzi małżonkowie" (włoski, 18 l.)
MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Wesoła orkiestra" (ang., 10 l.)
OSIEDLE — g. 11, 12, 13 „Kot niedołęga" (USA, 10 l.), g. 16, 18, 20 „Spotkanie w mroku" (polski, 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 „Dama z pieskiem" (radz., 16 l.)
PANCERNIAK — g. 11.15 „Niezwykły dzień Maji", godz. 12.30 „Uwaga, zaginął chłopiec" (NRD, 12 l.), g. 17.30, 20 „Siódme niebo" (franc., 18 l.); poniedziałek — g. 17.30, 20 „Premiera odwołana" (NRD, 14 l.)
PIAST — g. 14, 15 „Kot niedołęga" (bajki — USA, 10 l.), g. 17, 19 „Okno na podwórze" (USA, 16 l.); poniedziałek — nieczynne
RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Nędznicy" — II seria (niemiecko-franc., 14 l.); poniedz. — g. 15.30, 18, 20.15 „Nędznicy"
SCALA — g. 10.30, 11.30 „Ballada o burmistrzance", g. 16, 18, 20 „U progu ciemności" (ang., 18 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 „Ucieczka skazańca" (franc., 12 l.)
TĘCZA — g. 11, 12.15 „Królewna i osiołek" (bajka), g. 13.45, 16, 18, 20 „Sierioża" (radz., 12 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 „105 procent alibi" (CSRS, 16 l.)
WARTA — g. 10, 11, 12, 13 „Złośliwy jeż" (bajka), g. 15, 17.30, 20 „Lekcja miłości" (szwedzki, 18 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30 „Trzy czwarte słońca" (jugosłow., 12 l.), g. 20 seans zamknięty
WOJSKOWE — g. 10 „Tadek niejadek", g. 17, 19.30 „Szalona noc" (meksyk., 18 l.); poniedziałek — g. 17, 19.30 „Dramat w Kosmosie" (radz., 14 l.)
WCZASOWICZ — g. 13.30 „Wrota Antarktydy", g. 14.45, 17, 19.15 „Małe dramaty" (polski, 12 lat); poniedziałek — nieczynne
ZNICZ (ŻABIKOWO) — g. 15, 17 „Przystanek na peryferiach" (CSRS, 18 l.), g. 19 „Czarownice z Salem" (franc., 18 l.); poniedz. — LUBOŃ — g. 19 „Czarownice z Salem"
FOTOPLASTIKON — „Pod urokiem Andaluzji";

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „U progu życia"; poniedziałek — „Telegraficzny pojedynek", Polonia: „Czarny Orfeusz"; KALISZ — Stylowe: „Decyzja", Wolność: „Strzał na bagnach"; LESZNO — Panorama: „Pół żartem, pół serio"; poniedz. — „Komu śpiewają skowronki"; OSTRÓW — Roma: „Spokojny człowiek", Słońce: „Kolorowe pończochy"; poniedziałek — „Siedmiu samurajów"; PIŁA — Iskra: „Niebo bez miłości", Lotnik: „Siostry" — część III; poniedziałek — „Hiroszima, moja miłość".

Radio

PROGRAM II (Poznań)

13.50 — Koncert życzeń; 15 — Słuchowisko dla dzieci; 16 — Śladem chłopskich pamiętników; 16.30 — Koncert chopinowski; 17.05 — Audycja aktualna; 17.15 — Podwieczorek przy mikrofonie; 18.45 — Sprawozdanie z meczu bokserskiego; 19.15 — „Awantura z chomikiem"; 20 — Wyniki losowania 137 Pozn. Gry Liczbowej „Koziołki"; 20.03 — Omnibus 407, aud. satyryczno-rozrywkowa; 20.30 — Rewia piosenek; 21.15 — Sport i wyniki Toto-Lotka; 21.20 — Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 21.40 — Orkiestra taneczna; 22 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.20 — Poznańskie wiadomości sportowe; 22.25 — Przegląd sportowy w opracowaniu M. Dachowskiego; 22.30 — Ze świata opery; 23 — Muzyka taneczna;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II (Poznań)

9.15 — Gra Poznańska 15-tka Radiowa. Soliści: Marian Jarosz — piosenki oraz Benon Hardy — fortepian; 9.45 — Fala 56; 10 — Tańce symfon.; 10.20 — „W Jezioranach"; 10.55 — Muzyka ludowa; 11.10 — Aud. dla dzieci; 11.30 — Mozaika muzyczna; 12.15 — „List ze Śląska"; 12.30 — Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Skolimów"; 12.45 — Kurs nauki jęz. franc.; 13 — Kalendarz Wielkopolskiego Rolnika; 14 — Melodie rozrywkowe; 14.20 — Dwa opowiadania J. Manikowskiego; 14.40 — F. Nowowiejski: a) Suita wielkopolska, b) Weselna suita ludowa; 15.05 — Pieśni Sz. Laksa do słów Mickiewicza, Tuwima i innych; 15.30 — Dla dzieci gawęda M. Walentynowicza; 15.50 — Piosenki radzieckie; 16 — Audycja aktualna; 16.10 — Tańce w różnych rytmach; 16.35 — Poniedzielne remanenty sportowe; 16.45 — Kwadrans polskich piosenek; 17.20 — To samo, a jednak co innego; 17.55 — Reportaż B. Hniedziewicza; 18.25 — Muzyka i aktualności; 18.45 — Aud. aktualna; 19.05 — Nowości Poł. Wydawnictwa Muzycznego; 19.30 — Ziemie Zachodnie; 19.50 — Z czterech stron świata; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Słuchacze piszą, my odpowiadamy; 20.55 — Muzyka; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra orkiestra Les Browne'a; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — Teatr Poezji — „Monachomachia"; 22.49 — Muzyka rozrywkowa; 23.05 — Mistrzowskie wykonania dzieł muzyki klasycznej i romantycznej;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃ

15 — „Niedzielna Biesiada" (Warszawa); 16.30 — Wyniki „Koziołków" (lok.); 16.35 — Film z serii Disneyland" (lok.); 17.20 — Teatrzyk dla przedszk. „Co słonko widziało" (W-wa); 17.50 — Film krótkometrażowy; 18.15 — Dziennik (W-wa); 19 — „Piłka ręczna" — Polska — Czechosłowacja (W-wa); 19.45 — Teleturniej: „Prasa, to potęga" (W-wa); 21.15 — Felieton: St. Hebanowskiego (lok.); 21.25 — Film dokument. pt. „Proces w Norymberdze" (lok.); 22.50 — Niedziela sportowa (lok.);

KATOWICE

17 — Film z serii „Disneyland"; 21.15 — „Złoty ładunek" — film fabularny, produkcji radzieckiej.

PONIEDZIAŁEK

POZNAŃ

17.30 — „Uroki Polihymnii" — widowisko muzyczne (P-ń — Ogólnopolskie); 18 — Program filmowy (lok.); 18.30 — Magazyn techniczny (K-ce); 19 — Film z serii „Czterej sprawiedliwi" (lok.); 19.30 — Dziennik (W-wa); 20 — „Na półkach księgarskich" (W-wa); 20.15 — „Tele-Echo" (W-wa); 20.50 — Estrada literacka „Dzień listopadowy" (Łódź); 21.30 — Ostatnie wiadomości (Warszawa);

KATOWICE

18 — Program filmowy; 19 — „Aktualności".

Koncerty

AULA PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ — ul. Armii Czerwonej — g. 16. — Uroczystość zakończenia Roku 10-lecia Wielkopolskiego Studium Muzycznego, Spółdzielnia Pracy w Poznaniu; poniedziałek — „Od nowa" — godz. 20 — Spotkanie — koncert z udziałem T. Fijewskiego.

Dyżury pełnią

SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRUSIA — chirurgia — interna — ul. Szkolna nr 8/12, telefon 511-11;
SZPITAL WOJSKOWY — chirurgia — ul. Grunwaldzka, telefon nr 656-52;
WOJEWÓDZKI SZPITAL DZIECIĘCY — chirurgia dziecięca — ul. Józefa nr 8/9, telefon nr 512-96.

PONIEDZIAŁEK

PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA — chirurgia — interna — ul. Garbary nr 17, telefon nr 540-04.
APTEKI: Mickiewicza 22, Alfr Lampego 2, Dzierżyńskiego 107 Matejki 1, Głogowska 146, Główna 53.

Kto z kim gdzie?

godz. 10 **AZS II — STELLA** Gniezno. Kosz. mężczyzn — klasa A. Sala przy ul. Nowowiejskiego;
godz. 11 **POZNAŃ — ŁÓDŹ.** Boks juniorów. Hala MTP nr 9;
— **POZNAŃ — WROCŁAW.** Zapasy młodzików. Sala byłej stołówki HCP przy ul. Dzierżyńskiego;
godz. 11.30 **AZS II — STAL** Ostrów. Kosz. kobiet — klasa A. Sala przy ul. Nowowiejskiego;
godz. 12 **LECH II — ŚLĘZA** Wrocław. Kosz. kobiet — II liga. Sala przy ul. Matejki;
— **WARTA — PAFAWAG** Wrocław. Pływanie. Pływalnia przy ul. Wronieckiej;
godz. 15 **LECH II — ŚLĘZA** Wrocław. Kosz. mężczyzn — II liga. Sala przy ul. Matejki;
godz. 15.30 **AZS — UNIA** Gorzów. Pływanie. Pływalnia przy ul. Wronieckiej;
godz. 17 **AZS — POLONIA** Warszawa. Kosz. kobiet — I liga. Sala przy ul. Nowowiejskiego;
godz. 18 **LECH — WISŁA** Kraków. Kosz. kobiet — I liga. Sala przy ul. Matejki.